Ner 26. Kraków 2 Lutego — Wtorek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Altona 31 stycznia. Jutlandya i wyspy duńskie zupełnie ogołocone z wojska; w Kopenhadze tylko znajduje się jeszcze nieco artyleryi i jazdy. Służbę w stolicy pełnią żołnierze morscy. Wszytkie siły duńskie są zebrane nad Szleją i około Danewirke. Rendsburg zupełnie opuszczony przez wojsko; zostało tam tylko nieco żołnierzy dla trzymania straży; wszystkie zaś materyały stamtąd wywiezione.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 1 lutego.

Mamy już całe sprawozdanie z pierwszego posiedzenia ciała prawodawczego, na którem rozbieraną była sprawa polska. Posiedzenie to było ze wszech miar zajmujące i ważne. Sprawa polska znalazła w tym dniu wymownych, gorących, przekonanych obrońców. Podamy w całości ciekawe te rozprawy. Jak wiemy, znalazł się tylko jeden człowiek, prezes zgromadzenia ks. Morny, który czuł się obowiązanym opuścić na chwilę krzesło marszałkowskie, aby stanąć w obronie Moskwy; nie śmiał on jednak powstawać przeciw Polsce, a raczej uważał, iż zręczniej i podstępniej będzie inną obrać drogę, jak pp. Boissy i La Rochejacquelin, a mając zamiar jej szkodzić, usiłował przekonać, iż najlepsze żywi dla niej chęci. Ta część mowy ks. Morny, odpowiadała zupełnie taktyce przejętej od niejakiego czasu przez *Dziennik Powszechny*. W obronie Rosyi słabe, nader słabe stawiał ks. Morny argumenta, i nie warto było dla ich wypowiedzenia opuszczać krzesła marszałkowskiego.

Na drugi dzień, 29go, toczyły się dalsze o wiele ważniejsze rozprawy o sprawie polskiej, bo w dniu tym przemówił minister stanu p. Rouher. O tem jednak posiedzeniu mamy tylko niedokładne opowiadanie *Indépendance Belge*, które widocznie z umysłu tak nie jasno ułożyła, iż niepodobna zrozumieć, co rzeczywiście powiedział p. Rouher. Nim jednak przystąpimy do zdania sprawy z tego drugiego posiedzenia, opierając się dzisiaj na relacyi *Indépendance*, musimy zauważyć, że dnia poprzedniego, kiedy p. Guéroult odpowiadając ks. Morny rzekł: „iż książę powiedział, że pozostaje drugi środek, tj. wojna, lecz że rząd go odpycha“, ks. Morny powstał i oświadczył: „iż nie pozwolił sobie mówić w imieniu rządu“. Otóż pomimo tego zaparcia się roli oficyalnej i odjęcia rządowego charakteru wyrazom, które o sprawie polskiej powiedział, p. Drouyn de Lhuys uczuł się obrażonym, protestował, a nawet podobno ofiarował dymisyę. Niepodobna wiedzieć, jakie skutki będzie miało to zajście, tyle tylko wiemy z *Indépendance*, że na drugi dzień Cesarz przyjmował pp. Lavaletta i Thouvenela. Być jednak może, iż mowa p. Rouher wpłynęła na załagodzenie tego zajścia i że po niej p. Drouyn de Lhuys cofnął swoją dymisyę. Dziś jeszcze albo jutro rano odbierzemy niezawodnie dokładne objaśnienia z Paryża.

Dyskusyę 29 t. m. rozpoczął p. Havin redaktor *Siécle*, żądając wydania wojny Rosyi. Po nim przemówił z niezmierną siłą p. Juliusz Favre; oświadczył on, że przymierze z Rosyą jest pożądane, lecz że razem jest niemożliwe, gdyż materyalnie i moralnie Polska stoi między obydwoma narodami, i stanowi między niemi prawdziwą przepaść, morze krwi, rów zapełniony ruinami i zgliszczami. Surowo p. Favre potępił cesarza Aleksandra jako człowieka publicznego, sądząc go po jego własnych mowach i słowach, które, jak się wyraził, stanowią dziką literaturę, a postępowanie jego w Polsce przyrównał do postępowania Tyberyusza. Kilka razy wzniósł się mowca do niezwykłej wymowy, i nareszcie zakończył żądaniem zerwania stosunków dyplomatycznych i stwierdzeniem praw Polski. Korespondent *Indépendance Belge* nazywa tę mowę „wspaniałą“.

Po nim zabrał głos minister stanu p. Rouher. Jakeśmy już powiedzieli, nie można dobrze wymiarkować z treści podanej przez *Indépendance*, jakie były jego konkluzye, i wypada czekać aż otrzymamy stenograficzne zapiski. Zdaje się jednak, iż p. Rouher przemówił mniej więcej w ten sposób, jak to zapowiedział nasz paryski korespondent (*A*). Jeden z korespondentów *Indépendance* mówi: „Ograniczam się na stwierdzeniu, że minister stanu zdawał się chcieć okazać dużo więcej sympatyi dla Polski, jak ks. Morny“. Inny zaś korespondent tak streszcza jego przemówienie: Rozwiązanie proponowane przez p. Favre nie jest rozwiązaniem. Prawdziwe rozwiązanie wskazanem zostało przez Cesarza, i nic jeszcze nie pozwala wnioskować, żeby nie otrzymało ono kiedy sankcyi całej Europy. Rząd cesarski nigdy nie opuścił Polski, zrobił z jej sprawy kwestyę europejską; sam nie chciał i nie mógł działać, a zgłębiając to wielkie zadanie, myślał, iż Europa będzie mogła ostateczne zrobić wysilenie, aby uratować ten naród. Z tąd powstała myśl kongresu. Tu mowca potępia traktaty 1815 r. i pyta, czyby nie można ich przejrzeć i poprawić. Gdyby Anglia była chciała, mogła była to wraz z Francyą uskutecznić. Tymczasem Francya może czekać. Następnie adres przyjętym został większością 234 głosów przeciw 12, a komisya złożona z 20stu członków, miała go nazajutrz przedstawić cesarzowi. Powtarzamy, iż musimy czekać na tekst mowy p. Rouher, aby ją ocenić. Dziś już jednak powiedzieć można, iż była ona ułożona w duchu kongresowym, a więc odpowiadała przyjętemu przez rząd programowi z d. 5go listopada.

Kiedy tak żwawe toczyły się rozprawy w Ciele prawodawczem francuskiem nad kwestyą polską, walka rozpoczęta z Moskwą przed rokiem, ożywia się we wszystkich okolicach, i tak w polskich jak zagranicznych dziennikach znajdujemy codziennie wiadomości o mniejszych lub większych spotkaniach. Kilka dni temu ukazał się oddział powstańczy tuż pod Warszawą, w Jabłonnie. W Lubelskiem, jak wiemy, nie ma teraz prawie dnia, żeby siły powstańcze nie starły się z wojskami rosyjskiemi. Między innemi czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Potwierdza się wiadomość z Lubelskiego o korzyści odniesionej przez Gromejkę nad dragonami kap. Burdiana koło Rudni niedaleko Buga. Gromejko liczył oddawna 50 jazdy i operował zwykle wspólnie z Wróblewskim, który miał sto koni jazdy litewskiej. Na początku stycznia obaj poszli na Litwę. Tamto Gromejko wzmocnił się do siły 150 koni, i z tym hufcem pomścił dnia 16 b. m. klęskę Lutyńskiego (właściwie Lityńskiego).“

Z województwa Krakowskiego nie mamy żadnych dziś świeżych wiadomości, krąży tylko bardzo niepewna pogłoska o jakiejś utarczce pod Włoszczową.

Inwalid Ruski donosi, że 31 (*v. s.* 12 stycz.) w miasteczku Radzynie powieszono byłego urzędnika, potem naczelnika m. Parczewa, Radzikowskiego, tudzież Dudzińskiego, którego do kategoryi wieszających żandarmów zalicza.

Wiestnik Wileński donosi o powieszeniu w mieście Szawlach dnia 12 b. m. Aleksandra Kuczewskiego, oraz o pojmaniu około Szadowa (w poniewiezkim powiecie gubernii kowieńskiej) Albina Wirblugiewicza i Lenkiewicza, którzy według wyrażenia *Wiestnika* „pozyskali ogromną sławę jako wiszatele z rzemiosła.“

Wyjazd posłów austryackiego i pruskiego z Kopenhagi w dniu wczorajszym nie posunął bardziej rozdwojenia. Posłowie ci mieli rozkaz opuszczenia stolicy duńskiej wraz z doręczeniem wezwania czyli wstępnego ultimatum, lecz z powodu zamarznięcia brzegów nie byli w stanie natychmiast odpłynąć. Dzisiaj nieotrzymaliśmy jeszcze potwierdzenia doniesienia, że jenerał Wrangel zawezwał naczelnego dowódcę wojsk duńskich do opuszczenia Szlezwiku, wszelako wiadomość tę podał dziennik ministeryalny pruski.

W ogóle p. Bismark niezmiernie energicznie stanął w sprawie duńskiej, a dziennik jego przemawia pod względem Anglii nieznanym dotąd w Berlinie językiem, chyba wtedy, gdy w czasach niedawnych między obu gabinetami mocarstw niemieckich zacięte toczyły się spory. Pisze też *Nordd. Allg Ztg.*

„Nie odpowiadaliśmy na pogróżki *Morning Posta*, gdyż wypadki same odpowiedzą, gdyż chwila może bliższą jest niż się mniema, gdzie Anglia zbierać będzie owoce polityki, jaką od 35 lat stanowisko W. Brytanii tak widocznie na Europę wywierało. Niechaj się w Anglii nie łudzą już pod tym względem. Owa Anglia, która tradycye swoje jeszcze na ostatnie dwa dziesiątki lat tego wieku przeniosła, już przestała istnieć. Od tego czasu inna Anglia zajęła miejsce dawnej, a jeżeliby owe tradycye były dość silne, aby mogły jeszcze długo wpływać na opinię publiczną, to dziś niepodobna, aby wzgląd na przeszłość mógł stać się usprawiedliwieniem teraźniejszości. Dar Danaów, przyjaźń angielska, będzie odtąd należycie ocenianą, zarówno przez mężów stanu, jak i przez narody. Widzieliśmy rezultata, jakie sympatya angielska przyniosła Węgrom, Polakom, Włochom. Grecya, Turcya, Portugalia, Hiszpania, małe republiki za oceanem wiedzą, co to jest owa „rycerska“ polityka starej Anglii, umieją o niej opowiadać osobliwe rzeczy..... A jeżeli przypomina nam *Morning Post* los Rosyi w wojnie krymskiej, i to, że cesarz Mikołaj popełnił błąd, nie wierząc w przymierze angielsko-francuzkie, to właśnie, że wierzono wówczas w Petersburgu w dawną Anglię, i oszukano się.“

„Ale my się nie będziemy łudzić i nie damy się oszukać!“ mówi organ Bismarka; a kończąc ten artykuł dodaje, że dziś może już zapóźno mówić o poręczeniu unii personalnej księstw z koroną duńską, skoro wypadki są w toku.

Podaliśmy ważniejsze ustępy tego artykułu, jako wyraz obecnej polityki pruskiej. Chce ona, aby wszelkie zagraniczne wdanie się było już za późne. I może to nastąpić, bo Wrangel ma rozkaz spieszyć się; a jak najnowsze doniesienia londyńskie zapewniają, nastała zgoda w gabinecie londyńskim, to jest przeważyła podobno polityka pokojowa Russella. Gdyby zaś przeważyła tam polityka wojenna, i gdyby Francya była poparła Anglię, wtedy nie wątpić, że język pruskich dzienników rządowych znacznieby zmiękł.

Tymczasem Dania gotuje się do wojny, ogołociła Jutlandyę i wyspy, a wojsko wysyła do Szlezwiku; Holsztynu zaś nie myśli bronić, nawet opuszcza Rendsburg, by trzymać się pod względem Holsztynu warunków stosunku tego kraju do Niemiec.

Stanowczy wpływ na wypadki w Danii wziąść może zachowanie się parlamentu angielskiego, który w d. 4ym b. m. ma być otwarty. Dla tego kryzys ministeryalna jest może tylko odłożoną lecz nie cofniętą. Co do wiadomości o przymierzu skandynawskiem, nie masz w tej mierze nic pewnego mimo wielokrotnych doniesień zapewniających, że wojska szwedzko-norwegskie przybyć mają dla zastąpienia w Jutlandyi i na wyspach załóg duńskich. Stosunek Szwecyi do Danii zawisł może od stanowiska Francyi w sprawie duńskiej a nie od myśli skandynawskiej. Gdyby zresztą Szwecya nie liczyła na to, że upadek Danii może też rzucić w ramiona północnej unii, to prędzej należałoby przypuszczać możność pomocy szwedzkiej; lecz właśnie słaba Dania rychlej zmuszoną będzie wrócić do kolmarskich wspomnień, niż Dania opierająca się, jak od roku 1815, na Niemczech.

Podamy później w całości panegiryk Moskwy, powiedziany przez ks. Morny w ciele prawodawczem francuskiem. Będzie to zapewne jeden z ciekawych dokumentów tego wielkiego procesu, nazwanego kwestyą polską, a w którym toczy się tak dobrze sprawa polska jak i rosyjska. Chcemy dziś tylko podnieść śmiałe — żeby go nie nazwać inaczej — twierdzenie, którem obrońca caryzmu chciał olśnić publiczność francuską, to jest, iż Rosya jest najdemokratyczniejszem państwem w Europie.

Zbijać ten potworny paradoks w obec polskiej publiczności znającej stosunki wewnętrzne Rosyi, byłoby z naszej strony zbytecznem, lecz nasuwa on nam niektóre uwagi.

Dwa są konieczne niezbędne warunki stanowiące treść demokratycznego społeczeństwa, a temi są: równość w obliczu prawa i udział wszystkich w sprawach publicznych. Te dwa warunki są z sobą ściśle związane, jeden oddziaływa na drugi, a dopiero razem złączone, osiągnąć mogą ostateczny cel wszelkiej demokracyi, to jest, używanie największej możliwej wolności politycznej. One także w ostatecznej konkluzyi doprowadzić muszą do należytego rozwiązania wielkiego zadania sprawy narodowości.

Rosyi po dziś dzień zbywa widocznie na tych dwóch warunkach, zbywa jej też na ich koniecznem następstwie. W Rosyi nie ma ani równości w obliczu prawa, ani udziału wszystkich członków społeczeństwa w sprawach publicznych. Różnice cywilne są tam jeszcze posunięte do monstrualności, a i dziś tak obyczaj jak i prawo stanowią nie przeparte zapory między różnemi stanami i warstwami społecznemi, między arystokracyą a szlachtą, między szlachtą a mieszczaństwem, między mieszczaństwem a chłopami; jest nareszcie stanowcza granica i prawna i obyczajowa między całem społeczeństwem rosyjskiem a najliczniejszą jego warstwą, to jest włościańską, która niedawno jeszcze była niewolniczą. Udziału obywateli w sprawach publicznych nie ma, bo udział ten musiałby przecież objawić się w ten lub ów sposób wolnością polityczną. Tymczasem, nie ma nawet najmniejszych oznak, najmniejszych form tej wolności. U góry społeczeństwa nie widzimy ani parlamentu, ani nawet żadnego ciała doradczego; przeciwnie, wszystko tam od najmniejszych szczegółów do najważniejszych spraw, nie wyjmując prawodawstwa, zależy od władzy wykonawczej, i działającej w skrytości a ujawniającej się tylko czynami, które reszta społeczeństwa przyjmować musi jako fakta dokonane.

Lecz może kto powie, że jest wolność u dołu, że jest ów samorząd, pierwsza i niezbędna podstawa każdej prawdziwej demokracyi, ów korzeń, z którego wyrasta następnie drzewo wolności. Otóż niezaprzeczenie, są w Rosyi zarodki samorządu, i one są zarazem jedynemi prawdziwemi zarodkami możliwej wolności, lecz nie ma tam jeszcze samorządu, bo brak tym zarodkom koniecznych warunków, aby się w samorząd rozwinęły, brak im światła i powietrza, brak oświaty i wolności; a przeciwnie jak wszystko w Rosyi tak i one, zduszone są pod ciężarem tej wszechwładnej władzy wykonawczej, która jak u góry wszystkiem rozporządza, tak u dołu za pomocą licznej a zepsutej biórokracyi do wszystkiego się miesza, ugina pod swoją samowolą wszelkie pierwiastki samorządu i zatapia je w „czynie“.

Rosya więc ma niezaprzeczenie w sobie pierwiastki samorządu, ale musi mieć chęć i siłę rozwinięcia ich i wydobycia z pod przyduszającego je ciężaru, aby się stała prawdziwie demokratycznem państwem, słowem, musi na to zdobyć sobie prawdziwy samorząd i wynikającą z niego wolność polityczną.

Rząd zdaje się pozornie nachylać ku rozwojowi samorządu, jakby o tem świadczyć chciały owe niedawno wydane rozporządzenia o instytucyach prowincyonalnych. Lecz są to wszystko mikroskopijne, połowiczne, pozorne reformy, którémi raczej rząd stara się zażegnać objawy wolności, jak rzucić jej fundamenta. I dla czegóż na tej dobrej drodze dotąd tylko błędne stawiano kroki? Oto dla tego, że właśnie na tej drodze wewnętrznego rozwoju Rosyi, stać jej zawsze będzie na przeszkodzie polityka rządu, upór jego i zaślepienie w sprawie polskiej. Dopóki w niej jasno nie przejrzy i na prawdzie się nie oprze, fatalnie zmuszonym będzie wstrzymywać wszelki rozwój wolności w Rosyi. W samej rzeczy, wejście na drogę prawdziwego samorządu, doprowadzić musi Rosyą do uznania i zadość uczynienia prawom wszystkich ziem polskich, do uznania ich zupełnej, kompletnej odrębności politycznej. Przed tem rząd rosyjski zawsze się dotąd cofał, i dla tego też Rosya została pozbawioną wolności, a wszystkie reformy bywały pozornemi.

A jednak do tego wielkiego, przez Rosyę dotąd niedopiętego celu, zmierzał program narodu polskiego, od pierwszych dni dzisiejszego ruchu, jak o tem przekonać się można z znakomitej pracy, którą umieszczamy częściowo w naszym dzienniku, a która rozdaną została między członków ciała prawodawczego francuskiego. Opór zacięty stawiany temu programowi, nietylko że doprowadził do wiadomych wypadków, ale zarazem był oporem stawionym jedynemu możliwemu rozwojowi wewnętrznemu Rosyi, był kamieniem przyciskającym samorząd w Rosyi, a więc i wolność i rozwinięcie się naturalnych praw demokracyi. Nie Polska więc stanęła na przeszkodzie rozwojowi Rosyi — jak to niektórzy utrzymują — ale rząd rosyjski swoją polityką względem Polski stanął mu na przeszkodzie.

Bez samorządu nie ma demokracyi. Samorząd zaś musi doprowadzić do niepodległości ziem polskich, nie ma więc dla Rosyi podobnego samorządu, nie ma demokracyi, ani wolności, bez wyrzeczenia się dotychczasowej polityki względem Polski.

Dotąd zaś zbywa Rosyi na dwóch koniecznych warunkach demokratycznego państwa, a ks. Morny zbyt lekceważył sobie publiczność, do której się odzywał, twierdząc, iż nie ma w Europie demokratyczniejszego od Rosyi państwa. Są niezaprzeczenie pewne w Rosyi znamiona demokracyi, lecz znamiona ujemne, których ujemność jest uderzająca dla każdego ożywionego dobrą wiarą. Nie ma tam równości w obliczu prawa, lecz zarazem nie ma prawdziwej arystokracyi posiadającej odrębne niezaprzeczone prawa polityczne, nie ma równości rozmaitych stanów między sobą, lecz jest równość w obec cara; nie ma udziału wszystkich warstw społeczeństwa w sprawach publicznych, lecz żadna warstwa nie ma prawa zajmowania się niemi, słowem nie wszyscy używają tego prawa, ale nikt go nieużywa. Są to więc, jakeśmy powiedzieli, ujemne symptomata demokratycznego społeczeństwa. Lecz cóż one zdradzają? Oto, że rzeczywiście Rosya jest demokracyą, lecz tą demokracyą, która zawsze i wszędsie nazywała się despotyzmem, a której treścią i ostatnim wyrazem nie wola ogółu, ale wola jednego. Nie ma tam arystokracyi, bo tak największy pan stać się może w jednej chwili z woli cara mużykiem, jak mużyk na mocy tej samej woli stać się może magnatem; nie ma tam przywilejów politycznych, bo cała władza i działalność polityczna skupione są w jednej ręce, w ręce cara. Tym więc sposobem jest w Rosyi równość i cywilna i polityczna, lecz nie ta równość, która wszystkich podnosi, lecz ta która wynika z ugięcia się wszystkich pod wolę jednego. Jeżeli o takiej demokracyi mówił ks. Morny, to stokroć miał słuszność, bo nie ma już w Europie państwa, któreby despotyczniej rządzonem było jak Rosya.

Ten rodzaj demokracyi nie jest nowością: zakwitła podobna demokracya w całej pełni po upadku rzeczypospolitej rzymskiej. I wtedy także cezaryzm nie był czem innem, jak mniemanem zwycięstwem demokracyi, lecz rzeczywiście przyszedł on tylko w skutku zwalenia wolności, przyczem demokraci chwilowo zemścili się nad patrycyuszami, a w zamian oddali Rzym na pastwę despotyzmowi. I Rosya także dzisiaj chce się zemścić na Polsce, a tę zemstę okupuje przedłużeniem dni owego strasznego despotyzmu, nazwanego przez ks. Morny demokracyą.

Nie ma dla Rosyi postępu i wolności bez zadośćuczynienia dobrowolnego lub przymusowego wszystkim prawom Polski, nie ma bez tego możności u niej samorządu a więc rozwijania się jej społeczeństwa na zasadzie prawdziwej demokracyi, a bez tego zadość uczynienia fatalnie pozostać musi ona najstraszniejszą demokracyą, która się zowie despotyzmem bez granic, a z której wyradzać się będą owe postacie cezarów rzymskich, między któremi łatwoby znaleść podobną do dziś panującego systemu, bo równie miękką, niedołężną, a zarazem okrutną już nie przez zbytnie poznanie swej siły, lecz przez przeczucie swej słabości.

Odebraliśmy z pewnego i poważnego źródła wiadomości o sprawach toczących się w Radzie państwa wiedeńskiej. Podajemy tutaj niektóre szczegóły i uwagi bliżej czytelników naszych obchodzące.

A naprzód, co do dalszych kolei, jakie przechodzi ważny wniosek posła Zyblikiewicza tyczący się zastósowania konwencyi austryacko-rosyjskiej do rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19go października 1860 r., piszą nam:

Nad tym wnioskiem miała komisya ostatnie posiedzenie 21go stycznia. P. Mühlfeld przyniósł na to posiedzenie projekt sprawozdania do Izby. Ministrowie nie przybyli, ani też przysłali komisarzy rządowych. Wydział więc wziął się do ostatecznej pracy bez współudziału rządu. Sprawozdanie referenta zbyt obszerne, zostało w komisyi nieco skrócone, a ostatecznie uchwaliła komisya stósownie do projektu referenta ustawę objaśniającą rozporządzenie ministeryalne z dnia 19go paźdz. 1860 r., wedle której, za zbrodnie przeciw bezpieczeństwu Rosyi poczytywane być mają te tylko czyny, które w granicach Austryi są popełnione. Ustawa ta obowiązywać ma natychmiast, a nawet w takich wypadkach zastósowywać ją należy, w których prawomocne wyroki jeszcze nie zapadły. W dalszej konsekwencyi więc sądy odstąpićby winny od procesów przeciw tym osobom, które walczyły wprawdzie w szeregach powstańczych w Królestwie, lecz w obrębie monarchii austryackiej żadnego niebezpiecznego dla Rosyi czynu się nie dopuściły.

Tak uchwalone sprawozdanie postanowiła komisya natychmiast podać do druku; lecz, że nie było ministrów na tem posiedzeniu, więc przez dyskrecyę dano p. ministrowi sprawiedliwości do przejrzenia, i włożono na prezesa komisyi obowiązek, aby takowe potem odebrał od ministra i podał je do druku. Jakoż minister Hein wzbrania się doręczonego sobie sprawozdania zwrócić, i dla tego nie jest ono jeszcze dotąd wydrukowane. Lubo sesya Rady państwa za kilka dni się zapewne skończy, a więc wniosek komisyi może już nie przyjść do Izby pod obrady; trudno jdnak nie przyznać pewnych korzyści, gdyby sprawozdanie drukiem ogłoszone doszło do wiadomości publicznej. Zdaje się przeto, że p. Zyblikiewiczowi jako wnioskodawcy, nic nie pozostanie, jak publicznie w Izbie sprawę tę poruszyć, aby z postawionego przez siebie, a z taką odwagą i wymową bronionego wniosku, jakąkolwiek wyciągnąć korzyść. Nadmienić i to wypada, że komisya kazała zarazem wydrukować wszystkie akta tyczące się konwencyi austryacko-rosyjskiej, których rząd długo wzbraniał się komissyi udzielić. W tem może leży właściwa przyczyna, że minister stawia dotąd przeszkodę wydrukowaniu całego sprawozdania.

Tyle co do wniosku p. Zyblikiewicza. Co się zaś tyczy trzechdniowych rozpraw w Izbie nad kredytem dziesięcio-milionowym żądanym przez rząd na sprawę szlezwicko-holsztyńską, donoszą nam:

Nigdy jeszcze od trzech lat żadne rozprawy Reichsratu nie budziły takiego zajęcia. Różne frakcye parlamentu z wyjątkiem frakcyi polskiej zwoływały swoich członków będących na urlopach. Osobliwie zaś rząd posprowadzał najsilniejszych swoich sprzymierzeńców, jakimi są, pp. Poche, Rothkirch, Belcredi. Galerye Izby wciąż przepełnione od 10tej do późnej godziny, a Izba ze wszystkich stron jakby w oblężeniu. W loży dyplomatycznej trudno było dyplomatom dostać miejsca, bo kobiety zawczasu zasiadły pierwszy rząd krzeseł.

Nie będziemy tu powtarzać znanego już toku rozpraw, ale podniesiemy kilka uwag odnoszących się do charakterystyki Rady państwa, a w ogóle do polityki wewnętrznej i systematu konstytucyjnego w Austryi.

Przysłuchując się obecnym rozprawom — piszą nam — każdy mniej więcej odniósł wrażenie, że Reichsrath nabrał siły, że mu, jak mówią, urosły rogi, a rząd zaczyna się z nim rachować. Kiedy na pierwszej kadencyi Rady państwa po raz pierwszy zainterpelowano ministra spraw zagranicznych o jego politykę, hr. Rechberg z wielkiem wówczas zadziwieniem spoglądał na Izbę; śmiałość interpelantów wydała mu się zbyt wielką, aby się na nią gniewał; i wtedy musiano postawić jeszcze jedną interpelacyę po prostu tylko o to, czy hr. Rechberg odpowie Izbie czy nie? Dziś inna postać rzeczy. Dziś hr. Rechberg nie czekał nawet na rozprawy i głosy posłów; lecz zaraz po sprawozdawcy wystąpił, nie sam wprawdzie, bo nie ma daru wymowy, lecz w osobie komisarza, z długim, naprzód wypracowanym *éxposé* polityki zagranicznej w kwestyi niemieckiej, aby Izbie tem łatwiej przyszło objawić swoje zdanie nad jego planami, zamiarami i czynnościami, oświadczając zarazem, że Izba ma zupełne prawo wdawania się nawet w sprawy zagraniczne. Być może, że rząd był pewnym większości w Izbie, lecz bądź co bądź, to wyraźne poddanie się pod sąd Reichsrathu jest znaczącem. Chociaż bowiem w kwestyi obecnej Izba stanąć może po stronie rządu, zawsze jej wyrok będzie prejudykatem na przyszłość, tak w podobnej jak i w innych kwestyach.

Również — piszą nam daléj — każdy przysłuchujący się pilnie rozprawom Rady państwa, winien był zauważać, że dotychczas, ile razy Reichsrat przybierał postawę nieprzychylną rządowi, dawał się lada czem odstraszyć. Jako straszydło stawała mu wnet obawa o konstytucyę, wnet o bezpieczeństwo monarchii, wnet o ministra stanu p. Schmerlinga, wnet o rozwiązanie Izby; i zawsze wtedy nasrożywszy się spuszczał z tonu i szedł za zdaniem rządu. Nie można powiedzieć, żeby dzisiaj Reichsrat uwolnił się już całkiem od tych straszydeł: mianowicie zawsze jeszcze trapi go obawa, aby minister stanu nie ustąpił z gabinetu; atoli ważną jest rzeczą, że przy ostatnich trzechdniowych rozprawach, Rada państwa przyszła zdaje się do świadomości, iż bywa zbyt często pod wpływem i wrażeniem owych straszydeł. Organem dojścia do świadomości swego stanu był przy obecnych rozprawach poseł wiedeński Schindler, niegdyś członek ministeryalnego stronnictwa; a kiedy zwrócił uwagę Izby, jakiemi to zbyt często trapiona bywa obawami, i potem zapytywał, czyli rok rocznie okupywać ma konstytucyę raz dawaniem rządowi kredytu na 25,000, drugi raz na 100,000, trzeci raz na 500,000 itd., Izba jakby ocucona, głośnemi okrzykami przyjęła to wykrycie prawdziwego stanu rzeczy. Niejeden też mowca dał się słyszeć, że Austrya ma tylko pozorny konstytucyonalizm; nawet baron Pratobevera, były minister sprawiedliwości, który i dziś jeszcze daje rządowi swoje wotum zaufania, gorzko mu wyrzucał, że nic w tym kierunku urzeczywistnienia konstytucyi nie czyni, że przyrzeczone ustawy nie przychodzą do Izby; a co największa, z wielką natarczywością uderzano na samowolę biórokracyi, na co dotąd w austryackim Reichsracie z wyjątkiem posłów polskich nikt się nie ważył, bo dotąd biórokracyę identyfikowano z bezpieczeństwem monarchii.

Ta świadomość samego siebie w Reichsracie i poczucie się w sile, może mieć ważne następstwa osobliwie w dziedzinie spraw wewnętrznych; zwłaszcza, że przy rozprawach o których mowa, okazała Izba, iż się nie obawia już o konstytucyę. Kiedy bowiem jeden z mowców zawołał: „nieobawiajmy się o naszą egzystencyę, potrzebują nas koniecznie do załatwienia spraw finansowych“ — Izba głośnem uznaniem poparła słowa mowcy, jak żeby dobrze czuła, że p. Bismark mając najlepsze finanse w Europie, może lekceważyć sejm berliński; ale rząd austryacki przy znanym stanie finansów, z trudnością znalazłby kredyt, gdyby go od Izby nie otrzymał. Utrzymują, że Rada państwa poczuwszy się na sile, weźmie się do ukrócenia samowoli, na którą wszystkie prowincye o ile słychać uskarżają się.

Nakoniec, najważniejszem jest może odkrycie, które także zrobić można było w ostatnich czasach, że znaczna część lewej strony w Izbie, a osobliwie najpierwsze jej talenta, nie tak wielką już wagę przywiązują do pozostania w gabinecie nawet ministra Stanu p. Schmerlinga, nie lękają się jak dawniej jego wyjścia, a co więcej, zdaje się, że mają ambicyę dojścia do władzy, o co ich dawniej posądzić nawet trudno było. Jakoż przy ostatniej trzydniowej rozprawie, wszyscy znakomitsi mowcy występowali przeciw rządowi, tak dalece, że podrzędne tylko osobistości stawały w bezwzględnej obronie rządu.

Co się zaś tyczy deputacyi galicyjskiej, następujące znajdujemy objaśnienie w odebranych listach:

Posłowie polscy nie brali żadnego udziału w dyskusyi ogólnej nad kwestyą niemiecką. Lecz kiedy przyszło do dyskusyi szczegółowej nad artykułem otwierającym rządowi kredyt, wprawdzie nie na 10 milionów żądanych, ale tylko na 5 milionów, poseł Grocholski postawił poprawkę do tego artykułu, tej treści: iż później nastąpić ma rozrachowanie, ile na którą prowincyę tego pięćmilionowego ciężaru ma przypaść. Tendencya tej poprawki jest następującą:

Rząd domagając się od Izby dziesięciu milionów kredytu nie żąda go jako państwo europejskie, lecz jako państwo należące do Rzeszy niemieckiej; Izba też, mając mu dać kredyt nieco zmniejszony 5 milionów, daje go na cele Rzeszy niemieckiej i na pokrycie kosztów, jakie Bundestag w sprawie szlezwickiej poniesie. A ponieważ nie cała Austrya lecz niektóre tylko prowincye należą do Rzezry, ponieważ mianowicie Galicya do Rzeszy nie należy, przeto Galicyi nie powinien w niczem dotknąć ów ciężar 5 milionów. I dla tego to poseł Grocholski postawił ową poprawkę, którą Rusini wszyscy jak jeden mąż poparli; a nawet poparło wniosek polski kilku Siedmiogradizan, bo Siedmiogród nie należy także do Rzeszy.

Wszakże wątpić można, aby przy wotowaniu wniosek ten się utrzymał. Konstytucya bowiem obecna niezna kilka, ale tylko jeden skarb całego państwa; lecz bąć co bąć, posłom polskim zdawało się i było koniecznym ich obowiązkiem zrobić w tej mierze zastrzeżenie, i dla tego też, gdyby się ono nie utrzymało, deputacya galicyjska o ile wiadomo wstrzyma się od głosowania nad tą ustawą kredytową.

Z czego się pokazuje, że pisząc po raz ostatni o stanowisku deputacyi naszej w tej kwestyi w niedzielnym naszym numerze, ocenienie nasze na dobrych opierało się informacyach.

Rodak nas p. Ludwik Wołowski, znany w świecie europejskim ekonomista, członek Instytutu francuskiego, niegdyś reprezentant ludu na Zgromadzeniu Prawodawczem Rzeczypospolitej w r. 1848, a obecnie profesor w *Collège de France*, ogłosił w ostatnim zeszycie *Revue des deux Mondes* rozprawę opartą na niezbitych faktach, bo na niezaprzeczonych cyfrach, czerpanych ze źródeł urzędowych, a wyświecającą stan finansów w Rosyi. O pracy tej i jej przedmiocie powiemy nieco więcej; dziś zaś poprzestając na tej wzmiance, niemożemy pominąć, że ekonomista p. Baudrillart mówiąc w *Journal des Débats* o tej rozprawie p. Wołowskiego, lubo nie posiada żadnych dowodów, aby mógł zaprzeczyć prawdziwości liczb, usiłuje jednak podać je w wątpliwość. Kupić, nie kupić, potargować nie zawadzi. Kiedy o Rosyę chodzi, liczby nie wystarczają dla p. Baudrillart. Z bólem, powiada on, pomimo sympatyi, jaką czuje dla Polski, przychodzi mu czytać coś na szkodę Rosyi. Szczególna to zaprawdę sympatya dla Polski, która zawsze na korzyść tylko Rosyi przemawia. Nie chce on przypuszczać zgubnych następstw, jakie p. Wołowski wyprowadza, opierając się na podstawie liczb, a to dla tego, że „żaden rząd niemiał wspanialszych intencyj i szlachetniejszych popędów od Rosyi pod panowaniem Aleksandra II.“ P. Baudrillart lubo ekonomista, przekłada jednak intencye nad liczby, a popędy nad statystyczne daty. Aleź, bo jakie to wspaniałe intencye, jak szlachetne popędy! Powiadano, że Murawiew, zanim wyjechał do Wilna, uprzedzał Cara, że „na panowanie jego krwawą rzuci plamę, gdyż inaczej rządzić nie umie.“ Rozkazano mu jechać, a gdy krwi nie szczędził, otrzymał najwyższy order cesarstwa. Oto jeden z dowodów owych intencyj i popędów. Pojmujemy więc boleść p. Baudrillarta, gdy w rozprawie p. Wołowskiego wyczytał, że finanse Rosyi są podkopane.

To antikrytyka na krytykę p. Baudrillarta, zanim o rozprawie p. Wołowskiego powiemy.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Warszawa 29 stycznia.

Doszły nas tu wieści o znacznej porażce Moskali przez oddział Rembajły w iłżeckich lasach i czterech dość pomyślnych spotkaniach w Piotrkowskiem, t. j. Denisiewicza pod Radomskiem d. 20 b. m. a Wagnera pod Kamieńskiem i pod Rosprzą d. 22; czwartej potyczki nie umiano mi bliżej wskazać miejscowości. Na Oksińskiego skarżą się mocno okoliczni mieszkańcy, że miał Czengierego w ręku i mógł go pobić stanowczo, a nie zrobił tego jednak przez brak decyzyi. W ogóle ustąpienie silnych mrozów ożywiło natychmiast plac boju i spodziewać się należy, że walka jeszcze daleko więcej się rozwinie, jeżeli potrwa odwilż obecna. W każdym razie stałej zimy już się nie boimy; najgorsze przebyliśmy.

W Warszawie policya moskiewska od kilku dni aresztuje i odbywa rewizye z podwójną wściekłością. Magistrat otrzymał polecenie od Trepowa, aby mu przesłał natychmiast wykazy rzemieślników, fabrykantów, kupców i bankierów; nie wiadomo jeszcze czy to ażeby ich pociągnąć na bal, czy do cytadeli, czy do podpisania adresu, czy do ściągnięcia kontrybucyi. Oberpolicmajster wydał rozporządzenie: 1) aby jak najwięcej osób aresztować, dopełniać jak najściślejszej rewizyi, a jeżeli kto w czemkolwiek okaże się podejrzanym, będzie miał jakie znaki symboliczne, rachunki, lub nazwiska spisane, odsyłać do cytadeli; 2) aresztować wszystkich księży chodzących po ulicach, wchodzących do domów i nie wypuszczać ich dopóty, dopóki się nie wylegitymują do kogo i po co chodzili; 3) aresztować wszystkich chodzących w czapkach baranich; 4) aresztować wszystkich chodzących późno wieczorem (choć przed dziesiątą godziną, bo po tej godzinie nie wolno nikomu pokazywać się na ulicy) i dopełniać rewizyi. W ogóle zwracać pilną uwagę na ludzi młodych i chodzących szybko.

Po takiem rozporządzeniu jenerał-policmajstra od dwóch dni i dwóch nocy donoszą zewsząd o ogromnych rewizyach i aresztowaniach. Na kolei warsz.-wied. była rewizya i aresztowano wiele osób. Na ulicy Chmielnej zaprzeszłej nocy w czterech czy pięciu domach przetrząsano wszystkie lokale. Na ulicy Piwnej pod Nr 16 odbyto rewizyę. U Dobrycza kupca odbyła się rewizya na Senatorskiej ulicy, w Dobroczynności, w nowej Resursie i na Tarasie, gdzie są pomieszczone piwnice Dobrycza; nigdzie nic nie znaleziono. Oberpolicmajster wygadał się, że z Kijowa już drugi raz donoszą jakoby w składach Dobrycza miała być broń ukryta. Z Pragi donoszą, że tam odbywały się olbrzymie poszukiwania. W szpitalach: Dzieciątka Jezus, śgo Ducha, śgo Rocha i ewangelickim przerzucano wszystkie kąty, badano wszystkich chorych o legitymacye; dziś od rana otoczyła policya Trybunał handlowy, rewidowano ściśle wewnątrz i wzięto trzech urzędników: pisarza, podpisarza i jeszcze tam kogoś. Wczoraj pocztamt warszawski uległ takiemuż przetrząsaniu; zabrali Moskale kilka listów z *poste restante*, nie wiadomo jakiej treści. Z tego wyliczenia prac policyi moskiewskiej w ciągu kilku dni, możecie powziąść wysokie wyobrażenie o gorliwości nowego jenerał-policmajstra: wprawdzie te nieustające przerzucania po wszystkich domach miasta Warszawy, te szalone wybryki samowolności, ta ogromna lista aresztowanych trochę dziwnie odbija od sentymentalnych wylewów czułości Warszawian dla cara, ogłaszanych w *Dzien. Powsz.*, ale cóż robić, kiedy ta „garstka źle myślących“, ciągle krzyżuje dobre zamiary cara i nie da spokoju mieszkańcom. Moskale, aby mieszkańców obronić od złych zamiarów tej źle myślącej garstki, łapią i łapią, wywożą i wywożą, mordują i mordują, ale tak im nieszczęśliwie idzie ta manipulacya, że na ową garstkę natrafić nie mogą od kilku lat. Poobdzierali wszystkich obywateli, powięzili znaczną część, a garstki owej nie mogą dosięgnąć. Dziwna rzecz, że carowi nie przyszło na myśl, że protegowani przez niego spokojni mieszkańcy lepiejby na tem wyszli, gdyby ich nie bronił od „burzycieli“; taki dobroczynny car, według ciągłych ogłoszeń moskiewskich gazet, możeby i porzucił walkę nieużyteczną dla nikogo, a dla wielu zgubną? Oto jest lista aresztowanych w tych kilku dniach, bardzo niekompletna, ale bezwątpienia większe mająca znaczenie, więcej objaśniająca stan rzeczy i umysłów w Warszawie niż listy nazwisk w dodatkach do *Dzien. Powsz.*: Godlewski Julian urzędn. kolei warsz.-wiedn., Bogdanowski Stanisł. urzędn. w.-w. kolei, Lambert Emil inżynier, Ludwik Gliksberg urzędn. kolei w.-wied., Rembertowski Jan urzędn. kolei w.-wied., Rabiewski Teofil urzędn. kolei w.-wied., Szczygielski ksiądz rektor instytutu głuchoniemych, Lebisz Bronisław urzędnik z magistratu, Bogusławski Stanisław emeryt, Rożycki dozorca cyrkułu 8go. Ordyński Apolinary emeryt, Sikorski Ignacy dependent, Sikorski Jan urzędnik konsumcyi, Winder Aleksander przy ojcu, Wolski aplikant sądowy, Zieliński Wawrzyniec urzędnik, Swiderski Hipolit maszynista, Swiderski Ludwik ślusarz, Bonety Jan i Henryk aplikanci sądowi, Janczewski Władysł. urzęd. redak. *Dziennika Powszechnego*, Kwiatkowski Piotr zecer druk., Pilatowski Seweryn zecer druk., Gajewski Ludwik uczeń druk., Kozierski Feliks. urzędn., Nowakiewicz chórzysta teatru, Wiśniewski właściciel zakładu introligatorskiego, Hirszenfeld Feliks uczeń szkoły główn., Kossakowski Konstanty uczeń szkoły główn., Kiedrzyński Antoni uczeń szkoły główn., Dutkiewicz Zdzisław uczeń szkoły główn. (syn dziekana tejże szkoły), Lauter Zygmunt uczeń sz. główn., Maszewski Adam uczeń szkoły główn., Myszkowski Jan, Koźmiński Ludwik krawiec, Majzner Jan wyrobnik, Zmuda Stanisł. wyrobnik, Krzyżanowski Antoni cieśla, Krzyżanowski Feliks, Poznański Józef kupiec, Druszkowski stolarz, Rzepecki Konst. majster bronzowniczy, i jego żona Maryanna i Zofia córka, Łęcki Antoni terminator bronzowniczy, Niedzielski Aleksander, Widelski Tomasz, Gierszenfeld Zygmunt akademik, Gierszenfeld Feliks tokarz, Sengier Aureli agronom, Majerowna Antonina służąca, Kubicińska Józefa służąca, Kamiński Józef kupiec, Woldo Jan majster szewski, Minakowski Karol artysta dramatyczny, Minakowski Paweł technik z komisyi oświecenia, Henneberg Józef czeladn. garb., Zajfert, Skowroński stolarz, Czajkowski Franciszek, Arnstoff czeladn. ślusarski, Medoński Józef krawiec, Kozłowski Maksym krawiec, Samson Józef służący, Holdsznajder, Icek Wolf handlarz, Samelman Eliasz, Hersz uczeń jubilerski, Jeliński Jan czel. stolarski, Wodzyńska Emilia służąca, Wierzchowski Karol właściciel domu, Stern Karol kupiec, Skorupski kupiec.

Podałem w przeszłym tygodniu opis prób, przez jakie przechodzą podróżni przybywający koleją żelazną do Warszawy, nim policya dozwoli im dostać się do mieszkania lub hotelu. Do tego opisu dołączam dziś rys nikczemnego grubijaństwa, jakiego się tam Moskale dopuszczali. W poniedziałek ostatni przybyły z prowincyi do Warszawy dwie siostry Miłosierdzia: kobiety tego zakonu w całym świecie zyskały uznanie, szanują je zarówno oświecone narody Niemiec, Francyi i Anglii, jak rozwścieczeni nienawiścią mieszkańcy Stanów Rozjednoczonych Ameryki, jak i dzikie indyjskie lub beduińskie pokolenia. Moskale tylko (mimo że nieraz w szpitalach doznali błogiej opieki tych siostr) nie przepuszczają tym cichym posłankom pokoju i miłosierdzia. Na kolei jest teraz przez policyę utrzymywana kobieta do rewizyi kobiet; niepowiedział jednak ukaz stanowiący, aby kobiety były rewidowane przez kobietę, i czy mężczyzni mogą być obecni rewizyi czy nie. Korzystając z tego oficerowie moskiewscy, kazali dwie te powracające zakonnice rewidować w swojej obecności i rozebrać je. Ustawa zakonna nie dozwala tym siostrom ubierać się lub rozbierać nawet w obecności drugiej siostry; podróżne więc stawiły opór, ale nadaremnie: zmuszono je siłą, groźbą, kobieta rewidująca rozebrała je do koszuli, przesunęła ręką, czy gdzie nie ma czego przylepionego do ciała i dopiero pozwoliła ubrać się napowrót i to wszystko w obecności i przy nikczemnych drwinkach i płaskich konceptach oficerów. Zakonnice te są chore w skutek doznanego wrażenia, jedna nawet, siostra Petronella, nazwiskiem Zaborowska, jest chora bardzo mocno. Tak nie masz już nic, żadna świętość, żadna płeć, żaden stan nie broni od zniewagi, i to bez żadnej przyczyny, bo tylko dla kaprysu pierwszego lepszego żołdaka lub policyanta. Przy zakonnicach nic nie znaleziono, ani też postępowaniem swojem nie dały żadnego powodu do represyi.

Paryż 28 stycznia.

Podpisy na pożyczkę 300 milionów, przyniosły 5 miliardów!!! Same podpisy 6frankowe 50 milionów. Pomimo odradzań i zachodów opozycyi, nigdy liczba podpisujących nie była tak wielka i nigdy kredyt cesarstwa nie pokazał się tak olbrzymim. Pożyczka 300 milionów, zapowiedziana w trudnych okolicznościach pieniężnych, w chwili wystąpienia opozycyi i w chwili wojny szlezwickiej, jest prawdziwym tryumfem dla cesarstwa. Służy ona za dowód, że Francya pokłada ufność w Cesarzu i że dla niego wszelkie dalsze pożyczki będą łatwe.

Sprawa szlezwicka nabiera coraz większej wagi. Zaonegdaj sądzono, że kroki wojenne zostaną wstrzymane; ale propozycye Danii zostały odrzucone przez Prusy i Austryą. Widzę z *Chwili*, że troszczycie się o kwestyą: jak postąpi Francya? P. Drouyn de Lhuys przesyła różne okólniki dla wytłómaczenia swego postępowania, ale w gruncie nie chce się, jak na teraz, mieszać do niczego. Konferencyą odrzucił on, jako niepotrzebną. Lord Russell zaproponował koalicyą Anglii, Rosyi, Francyi, Włoch i Szwecyi, ale i to p. Drouyn de Lhuys odrzuca, mówiąc, że na ułożenie koalicyi potrzeba czasu, choćby dwóch tygodni, a że kroki nieprzyjacielskie są za pasem. Francya mści się widocznie na Anglii za odrzucenie projektu kongresu. Anglia grozi wojną Prusom i Austryi, a Francya woła, że John Bull na nią się nie odważy. Francya chciałaby, aby Anglia wdała się w wojnę sama, ale ani można mieć nadziei, aby to nastąpiło. Mimo groźb i pozornego zbrojenia się, Anglia musi się zbliżyć do Francyi dla ocalenia Danii, ale na jakich warunkach? Nikt tego przewidzieć nie może. Misye poufne odgrywają w tych czasach wielką rolę i Paryż jest ich ogniskiem. W tych misyach najczynniejszą pokazuje się Rosya. Gdyby Francya była rządzoną przez Ludwika Filipa, możnaby zapowiedzieć, że ofiarą tranzakcyi między Francyą, Anglią a Rosyą stanie się Polska. Pod Napoleonem III trudno, aby to nastąpiło. Napoleon III nie opuści Polski. Trzeba czekać, ufać i nie wierzyć w pogłoski rosyjskie, które, jak zawsze, trącą intrygą. Doniosłem już raz, że są chwile, w których korespondencya nie nowiniarska, lecz narodowa staje się niepodobną.

Zaczynają mówić o możebności wysłania ambasadora do Petersburga i tłómaczą to przez podobieństwo wybuchnięcia w Europie wielkiej wojny. Wybór osoby jest jeszcze niewiadomy.

Papież miał nowe przemówienie kościelne, w którem wyraził się dobrze o Polsce.

Widząc, że chwila rozpraw nad Polską zbliża się w Izbie, dzienniki ogłosiły Exposé naszej sprawy, napisane temu parę miesięcy przez ajencyą dyplomatyczną. Poparły one w mnogich artykułach naszą sprawę. Szanowny p. Pléе, redaktor *Siècla*, ogłosił broszurę pod tytułem: „Pologne, discours d'un journaliste aux orateurs“, w której uczy, jak należy bronić naszej sprawy. Doniosłem był, że p. Saint Marc Girardin zażądał od ministra oświecenia pozwolenia na wykład kursów publicznych, z których przychód miał być użyty na rannych Polaków. Minister, nasz przyjaciel, dał natychmiast pozwolenie. P. Saint Marc Girardin będzie wykładał z pp. Legouvé, Laboulaye, Ferd. Lasteyrie, Henrykiem Martin, Foucher de Careil i Lefevre Pontalis. Zebranie ludzi tak poważnych jest zaszczytem dla Polski.

Tego tygodniowe rozprawy w Ciele prawodawczem miały na celu Meksyk. Thiers, który je rozpoczął, zażądał, aby traktowano z Juarezem; Berryer, aby pamiętano, iż, kiedy będą tego chciały Stany Zjednoczone, to cesarstwo meksykańskie roztrącą; Juliusz Favre wspomniał przykład Hiszpanii za Napoleona I. Opozycyi odpowiedzieli pp. Chaix d'Est Ange i Rouher. Kiedy opozycya wystawiała trudności i straszyła, komisarze rządowi spokoili i przedstawiali nadzieję śpiesznego a gruntownego ukonstytuowania cesarstwa meksykańskiego pod berłem Arcyksięcia Maksymiliana. W głosach opozycyi odznaczała się uwaga, że narody upadłe wymagają zbyt mnogich poświęceń, i że te poświęcenia stają się często próżnemi. Panowie Chaix d'Est Ange i Rouher wystawiali przeciwnie, że odbudowanie narodów upadłych, chociaż trudne, jest podobne; że poświęcenia Francyi są polityczne, skoro za nimi stoi interes. Opozycya i rząd wystąpili z przeciwnemi teoryami, ale teorya rządowa znajdzie naszą pochwałę, bo jest lepszą dla Polski. Co Napoleon III robi dziś z interesu w Meksyku, może zrobić jutro, z tegoż samego interesu Francyi w Polsce. Izba oświadczyła się za teoryą rządową, ale z 47 głosami opozycyi.

Dziś Izba rozpoczęła rozprawy nad sprawą rzymską.

Londyn 29 stycznia.

☉ Brytania ostrzy swój trójząb, ostrzy z największym hałasem i rozgłosem. Dzienniki zestosunkowane z gabinetem, zwłaszcza *Morning Post* gwałtownie Niemcom grożą. *Times* tylko jak stary skąpy handlarz, drżący o niebezpieczeństwo swej natury, nie straszy, nie grozi, bo i to uważa za zbyt niebezpieczne. Czynią się rozmaite rozporządzenia przygotowawcze do wojny; flota kanałowa znajdująca się obecnie koło brzegów Portugalii otrzymała rozkaz powrócenia do portów domowych i w chwili obecnej może się już w Spithead znajduje; eskadra angielska na morzu Śródziemnem będzie powiększona w przewidywaniu ewentualnych działań na Adryatyku; artylerya, która miała wypłynąć do Australii ma być teraz przygotowaną do Kopenhagi, oraz 20 do 30,000 żołnierzy ma być postawionych na stopie wojennej. Za temi wszystkiemi groźbami i strachami dosyć niezręcznie podniesionemi naturalnie nie trudno widzieć że Anglia sama więcej się lęka niż ktokolwiekbądź, że dotąd wcale niema szczerego postanowienia wojować, i że jeszcze nie wierzą aby rychło w Europie wyrzeczone zostało słowo dla niej tak bolesne „wojna.“ Przed kilku dniami wyszły stąd usilne i naglące przedstawienia do Wiednia i Berlina. Dzisiaj oczekiwana jest odpowiedź, którą niezwłocznie zwołana na dziś wieczór rada gabinetowa ma wziąść pod rozstrząśnienie. Spodziewają się że odpowiedź będzie pomyślną dla spokoju świata i Anglików, że Austrya i Prusy nie przekroczą na nic się nie oglądając Rubikonu holsztyńskiego, i że raczej zastanowią się nad kombinacyą sił która mogłaby stanąć w obronie Danii niż nad gadatliwemi demonstracyami National-Vereinów domowych.

Opinia angielska niezawodnie przychylniejszą jest dla Danii niż dla Niemiec. Sympatye dworu bardzo są podzielone. Na dziesięciu Anglików jeden może ma jakie takie niejasne wyobrażenie, o co właściwie w całej tej sprawie idzie i ten jeszcze powiada: że trzeba być profesorem niemieckim, żeby być w stanie swe pojęcie w tej rzeczy wytłómaczyć. Ogółem więc, dotąd publiczność tutejsza całą sprawę duńską bardzo oziębłe przyjmuje.

Niedawno dziennik jeden *Morning Star* wyrzekł: że od narodu który nie chciał prowadzić wojny za wielką sprawę Polski, nie można żądać ażeby się bił w interesie panowania króla Chrystyana nad księstwem Szlezwickiem. We wczorajszym numerze tegoż dziennika p. Edmund Beales protestuje przeciwko wyrzeczeniu, że uczucia Anglików były przeciwne wojnie za Polską. „Kiedy pan powiadasz“ — pisze p. Beales do wydawcy dziennika — że uczucia Anglii najzupełniej są z Polakami przeciwko Rosyi, i że nie podobna myśleć ażeby naród angielski chciał uczynić ofiarę dla zabezpieczenia królowi Chrystyanowi księstwa, której nie chciał nieść dla ocalenia życia Polski (przypuszczając, że nie są gotowi uczynić ofiary dla tej ostatniej sprawy), myślę że pan wyrażasz powszechne usposobienie ogółu. Lecz kiedy pan uważasz za właściwe utrzymywać, że naród angielski nie jest gotów do uczynienia ofiary dla ocalenia narodowości polskiej, że żaden minister angielski ze zdrowem pojęciem o rzeczy nie mógłby proponować interwencyi na korzyść Polski, myślę, że pan krzywdzisz uczucia narodowe i wystawiasz je w zupełnie fałszywem świetle.“ Tutaj wymienia p. Beales rozmaite meetingi i petycye za Polską, które trzeba uważać za wyrażenia opinii publicznej i powiada, że na wielkiej liczbie meetingów żadna propozycya, nawet uznania Polaków za wojujących, nie była witaną z taką serdecznością jak propozycya zbrojnej interwencyi.

Na zakończenie swego listu mówi p. Beales: Mógłbym zaproponować próbę następującą: Niechaj ci którzy podzielają zdanie pańskie zbiorą z Londynu meeting publiczny i spotkają się tam z przewodnikami Ligi. Na takim meetingu niech stanowczo i wyraźnie zostanie postawione pytanie: „czy zgromadzenie przychylne czy też nie przychylne polityce nieinterweniowania w kwestyi polskiej, polityce którą rząd angielski dotąd się kierował.— Czekam na odpowiedź.“

To co p. Beales mówi jest prawdą, w pewnej części ludności angielskiej, wojna za Polskę byłaby popularną; ale nietrzeba zapominać, że ta część pomimo swej liczności, dla tego że najmniej jest zamożną, dotąd na rząd i parlament tutejszy nie wielki wywarła wpływ. W każdym razie list pana Beales, w którym czy nie po raz pierwszy podobno w Anglii w sprawie polskiej wyrażone zostało w ten sposób słowo zbrojnej interwencyi, zasługuje na uwagę.

Przedwczoraj w Whittington Club w Londynie miało miejsce zgromadzenie członków Ligi (The League for the independence of Poland) o której wiecie naturalnie. W sprawozdaniu sekretarz (p. Taylor) oświadczył, że Liga rozesłała do rozmaitych stowarzyszeń wyrobników i innych około 150 petycyj, żądających, aby Polaków uznano za wojujących, które się obecnie pokrywają licznemi podpisami. Wielki meeting londyński w Guildhall ma się odbyć za dwa tygodnie, jak się spodziewają pod prezydencyą lorda Harrowby. Wczoraj odbył się w Manchester meeting w sprawie polskiej pod prezydencyą byłego majora miasta p. Heywood. Rezolucya uznania Polaków za stronę wojującą przeszła jednogłośnie. Meeting skończył się według sprawozdania podanego w dziennikach trzema wiwatami dla Polski i trzema wykrzykami „precz z Rosyą!“ (Sprawozdanie meetingu załącza się.)

Standard, organ torysowski, dziś na czele swego dziennika podaje wiadomość, że lord Russell podał się do dymisyi. (Mówią, że jego zastępcą ma być lord Stratford de Redcliff). *Morning Post* stanowczo jednak zaprzecza wszelkim podobnym pogłoskom.

Jutro ma przybyć do Londynu główny ajent dyplomatyczny Rządu Narodowego ks. Władysław Czartoryski.

Rzym 21 grudnia.

D. Ojciec święty w ciągu upłynionego tygodnia po dwakroć publicznie przemawiał, to jest 17go i 18go. Pierwszy raz odpowiadał w zakrystyi św. Piotra na dziękczynienie Postulatora sprawy błogosławionej Franciszki „od pięciu ran“, neapolitanki, za kanonizacyjny dekret, który zaliczenie jej w poczet świętych uchwala. Drugi raz odpowiadał Ojciec święty na adres z powinszowaniem Nowego Roku, wręczony sobie przez lorda Cambden w imieniu dwustu osób różnych narodowości w sali konsystorza zgromadzonych. W obu tych przemowach Pius IX wyraził się przeciw zmianom, jakie w układzie terytoryalnym Włoch nastąpiły, odpychał wszelką myśl i podobieństwo tranzakcyi z rządem włoskim, a w pierwszem przemówieniu posunął się dalej niż kiedykolwiek, albowiem dołożył życzenie, aby za przyczyną błog. Franciszki imiennik jej i rodak Franciszek II wrócił na tron przodków swoich, „a maska spadła z twarzy obłudników“. *Giornale di Roma* nie powtórzył całej tej przemowy.

Postawa hr. Sartiges, posła francuskiego, zaczyna niepokoić dwór rzymski. Zaraz po jego tu przybyciu rozeszła się była w sferach rządowych pogłoska o jego nadzwyczaj przychylnem usposobieniu dla sprawy papiezkiej i dla doczesnej Stolicy Apostolskiej. Ztąd też robiono wnioski o stanowczym zwrocie polityki francuskiej w tej sprawie, wyglądano przedewszystkiem od nowo przybyłego posła pobudek i zachęty do dalszego przeprowadzania reform, na jakie już w części dwór rzymski zgadzać się poczynał, a tem samem uznania następstw, jakie na korzyść jego wyniknąć ztąd miały. Tymczasem p. Sartiges od chwili przyjazdu swojego nie uczynił żadnego kroku, nie wyrzekł żadnego słowa, któreby rząd papiezki tłumaczyć mógł jako zachętę do wytrwania w świeżo obranym kierunku. Ztąd wyradza się obawa, czy reformy, o które Francya tak długo kołatała, nie przychodzą — zapoźno, skoro z zupełną z jej strony obojętnością są przyjmowane. To milczenie i ta nieruchomość nowego posła tem jaskrawiej odbijają, iż jest on wielce przyjacielskim w obejściu z tutejszymi dostojnikami.

Pogłoski o zajściach między hr. Sartiges a jen. Montebello są całkiem bezzasadne. Pierwszy nie popierał wcale rządu papiezkiego w jego nieporozumieniu z francuską władzą wojskową z powodu wypadku, wydarzonego w Castelgandolfo. Marg. Merode chciał był nadać wielkie rozmiary i znaczenie tej sprawie, ale adres municypalności z Albano, złożony jen. Montebello, a dziękujący mu za energiczne znalezienie się kapitana Bosquet i za uwolnienie miasta od napaści żandarmów papiezkich, przeszkodził zamiarowi ministra wojny.

Mogę donieść, że w tych dniach kardynał Antonelli okazał w obec kilku dyplomatów współczucie dla walczących Polaków i ubolewał nad tem, że Francya obudziwszy ich nadzieje, zdaje się teraz opuszczać ręce i pozwala na wytępienie tego walecznego narodu. Współczucie dla Polski uczyniło także postępy w Rzymie i wciskać się zaczyna w klerykalne stronnictwo, dotychczas dość dla tej sprawy oziębłe, bo poczytujące Polaków za rewolucyonistów. Naczelnik tego stronnictwa, ks. Borghese, na wielkim obiedzie danym w d. 14ym b. m. przez marszałka Saldanha, posła francuskiego, przemówił na cześć polskiego powstania, oświadczając, iż powstańcy są największymi bohaterami XIX wieku i że niema żadnej wojny, coby szczytnością męztwa i poświęcenia dorównywała obecnej walce Polaków z Moskwą.“

O ile wiem, p. Kisielew żądał od dworu petersburskiego przeniesienia swego do Brukselli, ale mu takowego odmówiono z powodu, iż p. Orłow oświadczył chęć pozostania na swojej posadzie w tej stolicy. Ma on tu w tych dniach przybyć — bez swojej małżonki — dla doręczenia Ojcu świętemu odwołujących go listów. Urząd p. Kisielewa tutaj wakującym zostanie; rząd rosyjski obsadzić go nie zamierza. Baron Feliks Meyendorff będzie *chargé d'affaires* do nieokreślonego czasu. Stosunki między Stolicą świętą a Moskwą są niezaprzeczenie wielce niechętne.

Wiedeń 31 stycznia. Sobotnie posiedzenie Izby poselskiej inny od dwu poprzepnich przedstawiało widok. Galerye były puste; oczekiwanie osłabło w skutek poprzednich rozpraw, a wniosek barona Tinti podpisany przez 80 urzędowych i nieurzędowych towarzyszy, jakby kąpiel zimna, ostudził poprzednią gorącą ciekawość.

Rozpoczął dalszy ciąg rozpraw radzca tyrolskiego namiestnictwa, poseł Sartori, zabierając głos przeciw wnioskowi. Radzca namiestnictwa uważa to za nieszczęście, że Austryą chcą popchnąć na drogę entuzyazmu dla narodowości. Obecny ruch w Niemczech nie pozostanie bez wpływu na „szczuplejszą“ ojczyznę t. j. na Austryą. Bez upatrywania strachów, teraźniejszy entuzyazm dla jednolitej ojczyzny nie zawsze jest prawdziwą monetą; na poparcie swego twierdzenia mowca wskazuje na Włochy. W ogóle oświadcza on się przeciw Bergerowi i rezolucyi.

Herbst zabrawszy głos, broni wniesionej w wydziale rezolucyi przeciw wszystkim przeciwnikom, zwracając się najpierw przeciw baronowi Tinti, którego wniosek sprzeciwia się konstytucyi, gdyż ta-

kie przejście do porządku dziennego nie skraca rozpraw, ani też nie uchyla rozbioru przedmiotu. Wnioskodawca powinien upowodować wniosek swój dobremi argumentami. Jeżeli zaś naprzód pewnym był poparcia wniosku, poco owo patetyczne oświadczenie do ministra stanu wystósowane? Wydaje się ono tylko piękną retoryczną figurą. Mówca dziękuje wnioskodawcy za ogłoszenie wniosku, gdyż przed dwoma dniami zbierając podpisy dla swojego wniosku, baron Tinti pominął wszystkich członków popierających rezolucyą. Myśl ukryta w wniosku barona jest ta, że uznaje się prawdziwość rezolucyi, lecz nie uznaje się stósownej pory do zajęcia się nią. Jeżeli mówią, że się dla tego przechodzi do porządku dziennego, ponieważ rezolucya mało wyraża, zatem nie odrzucono by jej, gdyby więcej w sobie zawierała. Stojąc zawsze pod sztandarem austryackim, nie możemy pochwalać każdej polityki, która chorągwie nasze prowadzi nad Ederę. Oczekiwanie, które wyraża baron Tinti, właśnie dowodzi, że dotąd nie stało się to, czego się spodziewano i czego sobie życzono. Prawo krytykowania kroków rządowych i przyzwolenia wydatków jest naszem niezaprzeczonem prawem. Austrya potrzebuje pokoju ze względów na rozwój materyalny i konstytucyjny. Wkroczenie do Szlezwiku narusza interesa materyalne. Jeżeli ruch niemiecki łączy kto z ruchem włoskim, to właśnie powinienby popierać wysłanie wojsk do Włoch a nie na północ.

W czasach absolutnych wydawano manifesty do narodu dla usprawiedliwienia wojny rozpocząć się mającéj. Naród, dając synów swych i pieniądze, powinien wiedzieć dokąd i na co. Austryi siła polega na połączeniu się z Niemcami, a tymczasem wbrew ich woli dziś występuje. W r. 1851 postawiła ona w Szlezwiku zasadę konstytucyi i narodowości, których u siebie nie chciała uznać. Jeżeli za znieważenie traktatów zawsze chciano szukać odwetu w wojnie, dla czegóż nic nie uczyniono dla Polski? Nie masz zobowiązań do wywalczania każdego prawa przeciw własnemu interesowi.

Co do obowiązku utrzymania powszechnego pokoju, mówca robi uwagę, że Austrya właśnie wywołuje wojnę. Polityka hr. Rechberga jest istotnie śmiałą, ale tylko dla tego, że śmiałą jest polityka p. Bismarka. Połączenie się z Prusami nie może pozostać bez wpływu na stosunki konstytucyjne Niemiec. Być może, że Prusy mają interes własny w Szleswiku; ale dla czego ma on być tem samem i austryackiem interesem? Zwolennicy rezolucyi są to mężowie lojalni, a nie rewolucyoniści. Nie możemy ministerstwa robić odpowiedzialnemi za niemiecką politykę, bo nie mamy po temu prawniczych środków; ale, jako posłowie, odpowiedzialni jesteśmy przed naszymi wyborcami, przed narodem. Rezolucya nasza nie jest ujemną krytyką, lecz najczystszym austryackim patryotyzmem.

Z kolei występuje poseł Brosche. Cała jego mowa jest ultra-lojalnym uczuciowym panegirykiem dla p. Schmerlinga, tak, że minister stanu dla uniknienia komplementów wychodzi z Izby.

Gross wnosi zamknięcie rozpraw, co też przyjęto.

Królestwo Polskie.

Korespondenci nasi z Królestwa Polskiego wielokrotnie donosili o niesłychanych zdzierstwach, jakich się dopuszczają dowódzcy niższych oddziałów wojska moskiewskiego tytułem kontrybucyj lub kar pieniężnych, któremi okładali obywateli lub nawet całe miasta. Już Murawiew ukrócił po części tę dowolność, oznaczając, którzy dowódzcy wojsk i którzy naczelnicy wojenni mogą nakładać kontrybucye; a lubo nie oznaczył przypadków, w jakich je tym naczelnikom nakładać wolno, wszelako zmniejszył liczbę tych przypadków już przez samo odjęcie możności nakładania kar pieniężnych, ze strony pierwszego przechodzącego lub w okolicy stojącego oficera. Podobny rozkaz wydał obecnie Berg na Królestwo Polskie w rozkazie dziennym do wojska, wydanym do L. 15 pod d. 11 (23) stycznia. Rozkaz ten najlepiej przekonywa o samowolnem postępowaniu oficerów, a oraz dozwala się domniemywać, iż haracze w taki dowolny sposób nakładane nie zawsze wpływały do skarbu moskiewskiego, o czem zresztą każdy jest przekonany, komu znana jest administracya wojskowa moskiewska. Rozkaz ten brzmi:

Z powodu napotykających się sprzeczności, tudzież w celu uchylenia dowolności przy rozciąganiu kar pieniężnych na miasta, miasteczka, gminy i pojedyncze indywidua, polecam do ścisłego wykonania następujące przepisy:

1) Naczelnikom wojenno-powiatowym i ich pomocnikom, tam gdzie ci są przeznaczeni, służy prawo nakładania kar pieniężnych na miejscowości i gminy na raz jeden nie wyższych jak w stosunku rs. 150, a na pojedyncze indywidua nie wyżej nad rs. 50. Gdyby zaś okoliczności wymagały nałożenia kar wyższych, w takim razie mają zyskiwać na to poprzednio decyzye od naczelników oddziałów głównych z przedstawieniem im stanu rzeczy.

2) Naczelnikom oddziałów głównych: Warszawskiego, Radomskiego, Kaliskiego, Płockiego, Siedleckiego, Lubelskieego oraz naczelnikom wojennym w powiatach: Olkuskim i Miechowskim, Pułtusko-Ostrołęckim i dróg żelaznych: Bydgoskiej, Wiedeńskiej i Petersburgskiej, dowodzącemu wojskiem w dwóch południowych powiatach gubernii Lubelskiej i naczelnikowi wojennemu m. Łodzi i okolic, nadaje się prawo nakładać kary pieniężne i oznaczać je stosunkowo podług ich uznania bez wyjednywania poprzedniej mojej decyzyi, oprócz w niektórych szczególnych i wyjątkowych razach.

3) O wszelkich nałożonych karach pieniężnych już ściągniętych i jeszcze niewyegzekwowanych, naczelnicy wyż wymienionych oddziałów winni mi przedstawiać do d. 1 (13) każdego sprawozdania, z zachowaniem porządku wskazanego w okólniku z dnia 22 grudnia 1863 r. Nr. 1848.

4) Odtąd, każda nałożona kara przez naczelników części wojsk lub oddziałów, uważaną będzie jako czyn samowolny, którego zabrania się pod najsurowszą odpowiedzialnością.

— Zamiast raportów ogłaszają teraz Moskale w *Dzienniku Powszechnym* listy z wiadomościami wojennemi. Pod formą listów można jeszcze więcéj obajecznych rozpowiadać rzeczy, można nawet omijać wzmianki i o tym nieuniknionym jednym zabitym żołnierzu obok setek zabitych Polaków. List z Radomia z 24go stycznia w *Dz. Pow.* ogłoszony tak opowiada potyczki z Rębajłą zaszłą w d. 17 i 19 t. m., po których już kilka razy bił się ten dowódzca polski, a dotychczas pomyślnie.

Leśna miejscowość w powiecie opatowskim przerzynana głębokiemi wąwozami, oddawna już służy za miejsce schronienia dla band powstańczych; kilka razy miejsca takie już były wynajdywane przez nas i burzone. W ostatnim czasie zagnieździł się tam Rębajło, zebrawszy koło siebie szczątki rozbitych w innych miejscach band, wzmocniony przez galicyjskich uciekinierów, którzy pojedynczo przedzierają się przez granicę. Już teraz przestał on istnieć: jego schronienie wzięto i zburzono, o czem dotąd *Chwila*, którą tu czytamy, przemilcza; rozsyłając tymczasem depesze telegraficzne o zwycięstwie niby to uzyskanem nad naszym oddziałem. Ale jest to, rozumie się, puf. Opowiem w kilku słowach.

Pułkownik Suchonin z oddziałem ze 180 ludzi z pułku smoleńskiego, wyruszył d. 5 (17) stycznia z Iłży w kierunku ku Brodom, dla odbycia przeglądu tamtejszéj miejscowości, gdzie najczęściéj zdarzały się rozbicia poczt. Na trzy wiorsty przed Brodami, przy wsi Lubieniu zaatakowała go banda Rębajły, licząca kilkaset ludzi; w obec takiéj przewagi sił, Suchonin zwrócił się z drogi na lewo i zaczął pomaluteńku cofać się lasem, odstrzeliwając się i kierując się ku Iłży, gdzie pozostał major Suchanow tylko z 45 ludźmi, wysławszy sztabs-kapitana Muchę, z pozostałą kompanią ku Lubieniowi na sukurs Suchoninowi. Mucha nie zastawszy tam Suchonina, powracał i dochodził do Iłży, w téj właśnie chwili, kiedy rokoszanie rzucili się do szturmu na miasto. Suchonin odparł ich a Mucha zdołał jeszcze dać kilka salw do tylnéj straży rokoszan, którzy uciekali z miasta, pozostawiwszy na miejscu 14 trupów i 28 ciężko ranionych. Takie to było całe zwycięstwo Rębajły. Miało to miejsce d. 5 (17).

Potem koniecznie należało wynaleść schronienie Rębajły, aby go znieść; polecono to pułkownikowi Aleniczowi, wysłanemu z osobnym oddziałem z Radomia. Alenicz przyłączywszy do swego oddziału, wojsko znajdujące się w Iłży, posunął się ztamtąd 7 (19) do m. Wierzbnika, mając z sobą cztery kompanie piechoty i szwadron dragonów; na drugi dzień, przyszedłszy do wsi Radkowic, dwiedział się, że przeszedł koło samego schronienia rokoszan, urządzonego w niedostępnéj miejscowości „Ostregórki“ w gęstwinie lasu z okopami i zasiekami z obalonych kłod, przerzniętéj głębokiemi wąwozami, obrywami i strumykami uchodzącymi do r. Kamionny, i dostępnej tylko przez ścieżkę, prowadzącą przez gęstwinę lasu do schronienia.

Zostawiwszy tabor i dragonów koło lasu na Polance, Alenicz rozsypał w długi łańcuch cztery swe kompanie, i w takim szyku podszedł do spadzistego obrywu, najmniéj obwarowanego sztucznemi zawadami, zachowując taką cichość, że pikieta nieprzyjacielska, zaledwo zdołała dać strzał alarmowy, kiedy legła już na miejscu. Natenczas ze szczytu obrywu dano salwę, ale wystrzały przegórowały. W téj chwili, mohylewcy rzucili się naprzód z okrzykiem hura. Rokoszanie nie spodziewając się napadu, zajęci gotowaniem jedzenia, nie zdołali uformować się i zaczęli uciekać przez rowy i zasieki, pozostawiwszy na placu zapewne przeszło sto trupów. Było to o godzinie 12éj w południe. Nasi pędzili za nimi do 6éj godziny wieczorem dopóki nie znikli z oczu, ścieląc las swemi trupami w ucieczce. W obozie zabraliśmy cały tabor z kotłami i gotującem się jedzeniem, mnóstwo broni i innych zapasów. Pomiędzy poległymi dostrzeżono trzy trupy oficerów, z których jeden prawdopodobnie był sam Rębajło, ponieważ przy nim znaleziono następujące papiery: patent na stopień podpułkownika dla Rębajły od Bosaka, rozkaz Bosaka do bandy Rębajły dla odczytania przed frontem, listę oficerów bandy pisaną ręką Rębajły i własnoręczne rozporządzenie Rębajły do rewolucyjnego naczelnika miasta Kielc z rozkazem zasztyletowania kilku ludzi w Kielcach.

Pułkownik Alenicz wstrzymawszy pogoń wrócił się na nocleg do Radkowic i na drugi dzień w dalszym ciągu robił poszukiwania ku Bodzentynowi, a potem przez suchedniowskie lasy powrócił do Iłży. Jednocześnie inny oddział robił przegląd na północno-wschodniéj spadzistości gór świętokrzyzkich, a inny znów w lasach szczeczniewskich i cisowskich. We wszystkich wioskach porozrzucani są ciężko ranieni i przemarznięci rokoszanie, będący w najsmutniejszym stanie.

— Wykaz straconych przez Moskali za wyrokami sądów wojennych w ciągu roku 1863 za udział w powstaniu polskiem.

(Dokończenie).

licz. bież.	mies.	dzień	
131—135	„	30.	Stanisław Jagoszewski, Stanisław Janiszewski, Józefat Kosiński, Tymoteusz Raczyński i Leopold Zelner, rozstrzelani w Warszawie.
136	paździer.	8.	Wilhelm Alger, rzemieślnik, rozstrzelany w Warszawie.
137	„	12.	Antoni Byszewski, powieszony w Wołkowyszkach.
138—140	„	12.	Jan Przybyłowicz, Konstanty Kraszewski, oficerowie powstańczy i były żołnierz wojsk moskiewskich Kondratieńko, pierwsi powieszeni, ostatni rozstrzelany w Dżbowie.
141	„	14.	Piotr Sawa, leśniczy, rozstrzelany w Szakach.
142	„	15.	Stanisław Bieńkowski, rozstrzelany w Włocławku.
143—145	„	17.	Feliks Horuszewski, Teodor Trofimczuk, włościanie i Feliks Piotrowski, właściciel ziemski, powieszeni w Kobryniu.
146—147	„	19.	Stanisław Pajpe, mieszczanin i Stanisław Świerzyński, urzędnik pocztowy, powieszeni w Warszawie.
148	„	19.	Ksiądz Antoni Gargas, rozstrzelany w Telszach.
149	„	23.	Dominik Toliński, włościanin, powieszony w Grodnie.
150—152	„	26.	Wincenty Oświeciński i Jan Rogowski, powieszeni, Ksawery Markowski, rozstrzelany w Choroszczy.
153—156	„	29.	Juliusz Chojnacki, Stanisław Filkiewicz, Piotr Górski i Franciszek Trzaska, rzemieślnicy, powieszeni w Warszawie.
157	„	29.	Pauliński, powieszony w Gostyninie.
158—159	list.	4.	Józef Borkowski i Mateusz Corfini, powieszeni w Włocławku.
160	„	5.	Zygmunt Baryłkiewicz, rozstrzelany w Koninie.
161	„	6.	Zabielski, powieszony w Radzyniu.
162—163	„	7.	Dominik i Trzciński. powieszeni w Łomży.
164—	„	9.	Franciszek Owczarek, powieszony w Łęczycy.
165—166.	„	12.	Antoni Ammer i Józef Dąbrowski, powieszeni w Warszawie.
167—180	„	12.	Józef Andruszak, Józef Kierski, Andrzej Kryszka i Antoni Sowiński, powieszeni w Sieradzu.
171	„	12.	Jan Kozłowski, powieszony w Włocławku.
172	„	12.	Józef Świtalski, powieszony w Kikole.
173—174	„	12.	Krzymowski i Niedziałkowski, oficerowie rozstrzelani w Łęczycy.
175	„	14.	Cielecki (Orlik), dowódzca powstańczy, rozstrzelany w Praszyszu.
176	„	14.	Konstanty Puchaczewski, rozstrzelany w Poniewierzu.
177	„	14.	Ignacy Truszyński, rozstrzelany w Warszawie.
178	„	21.	Józef Piotrowski, powieszony w Warszawie.
179	„	21.	Makarewicz, żołnierz artyleryi moskiewskiej, rozstrzelany w Modlinie.
180—181	„	21.	Władysław Padlewski (ojciec Zygmunta), i Rakowski, lekarz, rozstrzelani w Kijowie.
182	„	21.	Władysław Rawicz, właściciel ziemski, powieszony w Siedlcach.
183	„	23.	Baranowski, rozstrzelany w Kalwaryi.
184—188	„	23.	Borkowski, powstaniec, powieszony, Gerazimow, Korzewoj i Łatyszew, żołnierze, Krosiuk, podoficer wojsk moskiewskich, rozstrzelani w Siedlcach.
189	„	23.	Szymon Miłaszewski, b. żołnierz wojsk moskiewskich rozstrzelany w Poniewierzu.
190	„	24.	Andrzej Bogusz, właściciel ziemski, rozstrzelany w Włocławku.
191	„	26.	Jakowczyk, b. żołnierz artyleryi moskiewskiej, rozstrzelany w Włocławku.
192	„	27.	Eugeniusz Dobrowolski, oficer powstańczy rozstrzelany w Warszawie.
193	„	27.	Jabłoński, rozstrzelany w Wilkomierzu.
194	„	27.	Merecz, powieszony w Częstochowie.
195	„	28.	Kulesza, właściciel ziemski, rozstrzelany w Łomży.
196—200	„	28.	Franciszek Apanowicz, Franciszek Aleksandrowicz, Piotr Maćkiewicz, Edward Staniewicz i Wincenty Łosiński, rozstrzelani w Oszmianie.
201	„	27.	Jan Łabanowicz, powieszony w Trzankowie. (?)
202	„	28.	Józef Staszyc, b. żołnierz wojsk moskiewskich, powieszony w Wilkomierzu.
203	Grudzień	4.	Konstanty Blachowski, rozstrzelany w Włocławku.
204—206	„	4.	Stanisław Jaskold, Karol Piotrowski i Józef Honesto, powieszeni w Suwałkach.
207	„	7.	Jan Marcinkowski, powieszony w Karnkowie, w powiecie Lipnowskim.
208	„	7.	Konderski, b. żołnierz wojsk moskiewskich, powieszony w Łęczycy.
209	„	8.	Jan Birtus, oficer powstańczy, rozstrzelany w Łodzi.
210—212	„	9.	Albert Szusterski, właściciel ziemski, powieszony, i dwaj żołnierze moskiewscy kozak Konkow (?) i artylerzysta Sojonow (?), rozstrzelani w Wieluniu.
213	„	10.	Kozakiewicz, włościanin, rozstrzelany w Kopyszkach.
214	„	10.	Emilian Chodanowski, powieszony w Warszawie.
215	„	11.	Drużbacki, właściciel ziemski, rozstrzelany w Kijowie.
216	„	11.	Jan Konopka, powieszony w Sokołach.
217	„	11.	Wincenty Przedwojewski, podoficer wojsk moskiewskich, rozstrzelany w Warszawie.
218	„	12.	Downarowicz, włościanin, rozstrzelany w Dusiatach.
219	„	17.	Stanisław Becchi, b. oficer włoski, dowódzca powstańczy, rozstrzelany w Włocławku.
220—222	„	19.	Antoni Ilkowski, August Solomon, Jan Hryńczuk, włościanin, powieszeni w Szereszewie.
223	„	21.	Dominik Malecki, oficer powstańczy, powieszony w Żytomierzu.
224	„	21.	Jan Dębski, rozstrzelany w Turku.
225	„	22.	Kazimierz Syczuk, rozstrzelany w Wilnie.
226	„	23.	Zygmunt Chmieliński, pułkownik powstańczy, rozstrzelany w Radomiu.
227	„	28.	Ksiądz Maćkiewicz (?), dowódzca powstańczy, powieszony w Kownie.
228	„	28.	Julian Domażyński, powieszony w Siedlcach.
229	„	28.	Paulin Bohdanowicz, dymisyonowany junkier wojsk moskiewskich, rozstrzelany w Szawlach.
230	„	29.	Borowski, młynarczyk, powieszony w Stawiszynie.
231	„	29.	Jan Marcinkowski, powieszony w Skępem.
232	„	29.	Rajkowski, powieszony w wsi Gójsku.
233	„	29.	Franciszek Więckowski, oficer powstańczy, rozstrzelany w Siedlcach.
234	„	30.	Franciszek Łuszczewski, b. junkier wojsk moskiewskich, rozstrzelany w Radomiu.
235—236	„	31.	Radzikowski i Dudziński, powieszeni w Radzyniu.
237—238	„	31.	Franciszek Staroduba i Stanisław Bonach, powieszeni w Łomży.
239		31.	Nieznana z nazwiska ofiara powieszona w Zabielowie.
			Rok 1864.
240—241	Stycz.	2.	Mieczysław Dormanowski i Ignacy Zdanowicz, powieszeni w Wilnie.
242	„	2.	Nieznana z nazwiska ofiara powieszona we wsi Czerwonkach.
243—246	„	3.	(?) Koberski, Frankowski, Libek i Zarzycki, powieszeni w Wieluniu.
248	„	5.	Rudolf Freitag, powieszony w Siedlcach.
249	„	5.	Kosiński, młodzieniec 17-letni, powieszony w Radomiu.
250	„	11.	Tytus Dalewski, powieszony w Wilnie.
251—253	„	16.	Henryk Luckot, Ignacy Czekarski, Teofil Raczkowski i Walenty Kapczyński, (tych samych nazywa korespondent z Włocławka do *Dziennika Poznańskiego* następnie: Ignacy Czekalski, Konstanty Poznański, Ignacy Raczkowski i Henryk Luckot).
254	„	25.	Czechan v. Czechanowicz, szeregowiec wojsk moskiewskich rozstrzelany w Wilnie.

Francya.

Z powodu obrad nad poprawką do § 7 adresu *L' Opinion Nationale* z 30go b. m. umieszcza pod napisem „Polska w obec Ciała prawodawczego“ następujący artykuł:

„Nie możemy mówić o Polsce bez uczucia smutku.“

„Ciało prawodawcze przez usta pp. Jérôme David, Kolb Bernard, Corneille, Eug. Pelletan wyraziło sympatye dla narodu męczenników. Możemy jeszcze jeden piękny dzień wpisać do roczników naszego życia parlamentarnego; lecz cała ta wymowa nie może nas pocieszyć.“

„Serce nam się kraje, myśląc o tym ludzie polskim, który w ciągu całego roku naraża się na chłód, głód, zimne wichry w puszczach leśnych, kule moskali, spisy kozaków; o tym ludzie, tulaczu na ojczystej ziemi; o tej ziemi umarłych, gdzie się dymią wsie zapalone, gdzie niewiasty w żałobie błąkają się po ulicach oniemiałych miast, a gdzie dzieci nie mają już ojców; o tym grobowcu narodu, kostnicy despotyzmu, tronie Murawiewa, tego ohydnego kałmuka. Czujemy się poniżeni — poniżeni przez naród moskiewski, który się bezcześci dzikim patryotyzmem, i którego bardzo łaskawy Car zebrał bandę rabusiów i zbójów — poniżeni z powodu naszej Francyi, która, znając te wszystkie zbrodnie, dotąd ich nie ukarała!“

„Trzeba to skończyć. — Ma racyę ks. Morny: trzeba wybierać między pokojem a wojną. Dajmy pokój czczym wyrazom, bezużytecznym deklamacyom! wybierajmy między niebezpieczeństwem czynu lub wyznaniem własnej bezsilności. Lecz, na Boga, skończmy raz! Mamy dosyć trupów. — Powiedzmy Polsce: „Spuść się na wolą Bożą! proś łaski Berga, błagaj litości Annenkowa, wzywaj łagodności Murawiewa. Była niegdyś Francya, patronka uciśnionych, której miecz mściwy okrywał bladością ukoronowanych zbrodniarzy; lecz taka Francya już nie istnieje.“ Powiedzmy to, powiedzmy głośno, lub działajmy, jak tego żąda stronnictwo wojny, jak się tego domagają pp. Havin i Guéroult.“

„Lecz nie mówmy, jak szanowny ks. Morny, że Moskwa jest demokracyą. Demokracya, której car jest najwyższym kapłanem, p. Pogodin apostołem, p. Kotkow bratem kaznodzieją, a wileński Wiszatiel wykonawcą wzniosłych zamiarów; demokracyą składającą się z despotyzmu u góry, z komunizmu u spodu! Żeby to było prawdą, możnaby już dla tego samego imię demokraty obrzydzić.“

„Można się nie zgadzać, że zdaniem p. Guéroult. On chce wojny, jak sam powiedział, inni chcą pokoju; co więcej inni chcą przymierza z Moskwą, przymierza naszego szlachetnego kraju z tem panowaniem gwałtu i kłamstwa, mieszkańcem tatarskiego okrucieństwa z biurokracyą niemiecką.“

„Lecz nikt nie odmówi p. Guéroult otwartości i żarliwości przekonania, uczucia godności narodu, pojęcia wielkich tradycyj rewolucyi. „Mów za siebie“ powiedziano mu. On przyjął wyzwanie; mówił za siebie lecz razem i za naród, za lud paryzki i wiejski, który wcale nie pojmuje zręczności mężów stanu a nosi w sercu żyjące uczucie ojczyzny i solidarności.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1go lutego. Redaktor odpowiedzialny *Czasu* p. Antoni Kłobukowski wyszedł dziś wieczór z aresztu, po odsiedzeniu w nim jednego miesiąca, jak opiewał wyrok sądowy.

— We środę o godzinie 6téj odbędzie się posiedzenie Wydziału nauk moralnych w Towarzystwie naukowem krakowskiem. P. Stanisław Zarański autor Dziejów powszechnych i Dziejobrazu symboliczno-chronologicznego i geograficznego, odczyta rozprawę: „O sposobach nauczania i pisania dziejów.“

— Jutro we wtorek o 7éj wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert amatorski instrumentalny i wokalny na korzyść ubogich, złożony z wybornych dzieł muzykalnych.

— Wczoraj popołudniu patrol przytrzymał na ulicy hr. Adama Skorupkę, lecz po chwili puścił go wolno za wdaniem się jakiegoś urzędnika policyjnego.

— W obu dniach stycznia zaczął się znowu mróz wzmagać, najmniejszy był 2,°9 (30go), najniższy stan barometru 334,‘“92; o godzinie 6tej rano 30go, najwyższy 337,‘“90 o tej samej godzinie 31go; wiatr w ciągu obu dni słaby zmiennego kierunku, stan nieba 30go pochmurny, przed południem śnieg, wieczór pogoda, 31go zupełna pogoda; rano 1go lutego o godzinie 6tej dosiągł mróz 11,°2 R. barometr 336,‘“64.

— Jutro we wtorek dnia 2go lutego, Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny; we środę dnia 3go lutego, Ś. Błażeja biskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Prezes C. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

ma zaszczyt zawiadomić, iż ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w d. 29 lutego b. r.

Głównym przedmiotem czynności Zgromadzenia będzie wybór Prezesa i Wice-prezesa Towarzystwa, których trzechletnie urzędowanie teraz się kończy i bez stanowczego powodu przeciągniętem być nie powinno.

Przytem się nadmienia, że stósownie do rozporządzenia W. c. k. ministerstwa stanu z d. 27go listopada 1862 „posiedzenia Towarzystwa przy ogólnych zebraniach z wykluczeniem publiczności, jako też deputacyj od innych stowarzyszeń agronomicznych, zatem tylko w gronie Członków statutami powołanych, odbywać się mają,“

że odwoływania się komitetu w tych dwóch względach dotąd pożądanego nieprzyniosły skutku.

H. Wodzicki.

Kraków d. 27go stycznia 1864.

Ostatnie Wiadomości.

Monachium 31 stycznia. (*Bot.*) Nadeszłe dotychczas odpowiedzi na zaproszenie rządu bawarskiego względem odbycia konferencyi, są wszystkie przychylne.

Bukarest 30 stycznia. W ministeryum panuje niezgoda. Wieść krąży, że prezes rady ministrów Kogolniczano podał się do dymisyi.

Wieczorne poczty nic nam nie przyniosły nowego, czegobyśmy niebyli już uprzedzili w telegramach wczorajszych o stanie sprawy księstw nadederskich, lub powyżej w przeglądzie politycznym.

Dzisiaj miały się toczyć w Izbie niższej w Wiedniu rozprawy nad rezolucyą i kredytem na wyprawę do księstw. Los rezolucyi był już zdecydowany, gdy bar. Tinti postawił wniosek przejścia do porządku dziennego, a wniosek ten posiadał liczbę podpisów 80, przechodzącą niemal większość zwykłą obecnych Członków Izby.

Dzienniki wrocławskie donoszą, że większe jeszcze siły austryackie będą wysłane na północ, gdyż koleje żelazne otrzymały zawiadomienie, aby się przygotowały na przewiezienie 20,000 ludzi wojska austryackiego.

Dotychczas nie potwierdza się wiadomość o wezwaniu Wrangla do Duńczyków, aby opuścili Szlezwik; wszelako wojska sprzymierzone dopiero za dni kilka staną na punkcie przeprawienia się przez Ederę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 1 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, uchwalono projekt ustawy względem udzielenia rządowi kredytu 10-milionowego, a to w myśl wniosku wydziału finansowego (tj. 5,343,950 złr. *Red. Ch.).* Poprawka Grocholskiego została odrzuconą (co do rozkładu tego kredytu li na kraje do Związku niemieckiego należące. *Red. Ch.*). Następnie przystąpiono do rozpraw nad rezolucyą. Hr. Rechberg objaśnia politykę rządową. Rząd szanuje prawa Związku niemieckiego, przykłada wielką wartość do utrzymania Związku, wszelako żąda od Związku względności na położenie pojedyńczych członków związkowych. Względności tej wymaga położenie Austryi i Prus, które w przypadku wojny miałyby całe ofiary do ponoszenia. Rząd będzie miał obowiązek stanąć w obronie prawa kraju niemieckiego i takowe przeprowadzić; pragnie jednak, aby nastąpiło to w formie takiej, którahy właściwą była do utrzymania o ile możności pokoju. Minister odpiera zarzuty, jakoby Związek był rozbity. Rezolucya Izby wzmocniłaby opór Danii. Minister kończy temi słowy: Tak jak rząd w kwestyi zewnętrznej stoi zgodny z sobą, tak również takaż zgoda panuje w łonie jego na gruncie konstytucyi. Po mowie p. Schmerlinga, który pojedyncze zarzuty przeciw polityce rządowej odparł, oświadcza tenże, że stanowisko Bismarka żadnego nie wywarło wpływu na wewnętrzne stosunki Austryi; oświadcza, iż działa tylko zgodnie z zamysłami swojego Cesarza, poświęcając siły swoje na obronę konstytucyjnego życia i dla uzupełnienia budowy konstytucyi; oświadcza, iż celem obecnych działań jest trwałe dopełnienie umów na korzyść księstw. Poczem wniosek Tintego (przejście do porządku dziennego. *Red. Ch.)* uchwalony został przez imienne głosowanie 103 głosami przeciw 59.

Wiener Abendpost oświadcza, iż zupełnie bezzasadną jest wiadomość podana przez *Breslauer* i *Schlesische Ztg* o zamiarze wysłania więcej jeszcze wojsk austryackich do Holsztynu.

Rendsburg 1 lutego godz. 7½ rano. Właśnie w tej chwili pułki austryackie księcia Heskiego i króla Belgijskiego przebyły most kolei żelaznej do cytadelli. Duńczycy dawszy kilka strzałów, na które odpowiedziano, uszli. Niema wcale rannych. Fmpor. bar. Gablenz zarządza przechód. Ogólny odbywa się pochód wojsk przez cytadellę opuszczoną. Marszałek Wrangel i książęta (zapewne Fryderyk Karol i Albrecht. *Red. Chw.*) przeprawili się. Dziś oczekują potyczki.

Sprostowanie: W numerze niedzielnym *Chwili* w doniesieniu p. Seweryna Macudzińskiego pod „Kroniką“ umieszczonem, zaszła pomyłka druku co do daty popełnionego rabunku. Zamiast: „z dnia 22go na 23ci *grudnia*“ powinno było być: z 22go na 23ci *stycznia*“ b. r.

We środę rano rozdawanym i pocztą rozesłanym będzie **Dodatek do „Chwili“.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 1 Lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	384	378
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	109	107
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	81¾	80¾
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 75	9 60
Dukaty holenderskie ważne . „	5 84	5 74
„ austryackie . . . . . „	5 83	5 73
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 25	72 25
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72 —
Akcye kolei gal. bez kup.	197	195
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp	93⅔—	92⅔—

Wiedeń 1 Lutego. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narodowego wied.	775	—
„ banku kredytowego . .	177	10
Losy 5% z r. 1860	90	70
Srebro	121	25
Londyn, 10 funt szterl.	120	40
Dukat pojedynczy	5	81

Wiedeń 30 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 10	67 —
5% Pożyczka narodowa	81 70	79 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 —	71 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 25	71 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	90 25	90 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	142 —	141 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 60	92 50
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	131 75	131 25
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	93 —	92 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 25	32 75
„ Księcia Clary „ 40 „	32 50	32 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	33 —	32 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 75	29 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 75	19 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	776 —	774 —
„ zakładu kredytowego . .	178 30	178 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1692	1691
„ „ rządowéj.	188 50	188 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	134 50	133 50
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	194 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	104 —	103 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	104 —	103 75
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	91 75	91 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	121 60	121 30
Paryż 100 franków . . .	7	48 10	47 90

Waluty:		
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 83	5 82
„ „ obrączkowe . .	5 83	5 82
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 75	9 74
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory.	10 5	10 —
Suwereny angielskie.	12 26	12 20
Imperyały rosyjskie	10 8	10 2
Srebro	121 —	120 50
„ kupony	121 —	120 50
Talary związkowe.	1 82	1 81
Pruskie bilety bankowe	1 83½	1 83

Lwów 29 Stycznia.		
Dukat holenderski.	5 77	5 70½
„ austryacki	5 78	5 71
Półimperyał rosyjski	10 2	9 87
Rubel rosyjski.	1 87½	1 85
Talar pruski.	1 82½	1 80½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 50	72 50
„ „ „ „ mon. kon.	77 12	76 12
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 20	71 45
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 18	79 40
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 —	195 50

Warszawa 29 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	81 19	80 67½
„ kupon . . . . „	—	1 32⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 8⅚	14 3⅚
„ kupon	—	6⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 29 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82¼	81¾
Polskie bilety bankowe	86 1/12	81¾
„ Listy zastawne	80¾	79¾
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 29 Stycznia.		
Renta 3%.	66	35

Londyn 29 Stycznia.		
Konsole	90½	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 37 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

Po *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór

Przyjechali od 31 Stycz. do 1 Lutego.

HOTEL SASKI. Antoni Jurkowski z Miechowa. Wirginia i Stanisława Wężykowe, Kornel Frest, Teodor Scherner z Granicy. Floryan Helcel z Górki. Jan hr. Tarnowski, Rejos ck. porucznik z Dzikowa.

Wyjechali: Władysław Giepert, Michał Dębski do Złoczowa. Cyryl Węgrzynowicz, Arnold Włodek do Galicyi. Kornel Frest nadlekarz do Zebrzydowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bruno Trojacki właś. dóbr z Pniowa. Władysław Kremky kup. z Warszawy. Feliks Karczewski, Celina Łempicka obyw. z Królestwa. Adam Sławiński bud. z Tarnobrzega. Julia Chociszewska ob. z Radomia.

Od Administracyi „Czasu."

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

Obwieszczenie.

[L. 3]. (177-3)

W podziale Okręgów Sekwestratorom Miejskim przydzielonych, ta od dnia 1go Lutego b. r. zachodzi zmiana, że w dzielnicy I, to jest w części miasta, w obrębie Plantacyj położonej, pan Tadeusz Sobieniowski; na Stradomiu zaś i na Kazimierzu pan Piotr Palczewski, a w innych nakoniec przedmieściach oraz wsiach, na które jurysdykcya polityczna Magistratu rozciąga się. Pan Tomasz Burzyński exekwowaniem należytości Skarbowych, Miejskich i Instytutowych trudnić się będzie.

Podając tę zmianę do publicznej wiadomości, Magistrat ponawia zarazem dawniejsze ogłoszenie, że Sekwestratorowie na żądanie stron, piśmiennem upoważnieniem do egzekucyi jakiejkolwiek należytości wykazać się winni, że na każdą należytość, przez strony płaconą, kwit interymalny, drukowany, z rejestru Juxtowego wyciąć się mający, wydać są obowiązani, i że nakoniec, za każdy akt zajęcia ruchomości i za każdorazowe zapowiedzenie czynszów, po jeden Złoty reński, a za sprzedaż zajętych, jeden złoty ryński, tytułem kosztów sekwestracyjnych, pobierać mają prawo.

Z Prezydyum Magistratu.

Kraków dnia 25 Stycznia 1864.

„GAZETA ROLNICZA."

Pismo to wychodzi już rok czwarty w Warszawie tygodniowo, w arkuszach podwójnych wielkiego formatu.

Jest najtańszem polskiem pismem gospodarskiem, bo tylko **zł. 2 ct. 18** w. a. kosztuje kwartalnie.

Poświęcone jest ono wyłącznie rolnictwu polskiemu; każdy Numer zawiera illustracyę rysunkową z dziedziny mechaniki rolniczej lub przemysłu gospodarskiego. Nadto stałym prenumeratorom. Redakcya *bezpłatnie daje dodatki:* w książkach, mappach gospodarskich i leśnych, oraz nasionach drzew i roślin, które są rzadkością. Prenumeratorowie *„Gazety Rolniczej"* otrzymują za pół ceny, to jest za złpol. 24 komplet publikacyi **„BIBLIOTEKA ROLNICZA"** nakładem Redakcyi przez lat dwa wydawanej, jeżeli się *wprost* lub listownie zgłaszać będą do Redakcyi. (64--2-3)

Prenumerować można na wszystkich stacyach pocztowych w Królestwie Polskiem, Królestwie Pruskiem, Cesarstwie Rosyjskiem, i Austryackiem, oraz w celniejszych księgarniach w kraju i za granicą.

Prenumeratorowie z Cesarstwa Austryackiego gdyby która stacya pocztowa odmówiła przyjęcia prenumeraty na *„Gazetę Rolniczą"*, która się mieści w cennikach pocztowych Galicyjskich, zechcą się zgłosić z zażaleniem do Dyrekcyi poczt we Lwowie lub w Krakowie.

Każdego czasu znajdzie umieszczenie **Ekonom**, kawaler, posiadający zdolności agronomiczne, a mogący się dobremi świadectwami i rekomendacyą wylegitymować.

Zgłosić się można w ZAŁAWNIU, ostatnia poczta *Biecz*. (36--3)

Losy po 50 centów,

a na każde 5 losów **1** w dodatku.

Ciągnienie dnia 9 Lutego.

Na wygrane jest 1.000 dukatów,

2 po 200 dukatów, 2 po 100 dukatów; nadto pieniądze w srebrze, kosztowności złote i srebrne, oraz rozmaite przedmioty porcelanowe, bronzowe i t. p.

Jan K. Sothen w Wiedniu.

Losy te są do nabycia we wszystkich c. k. Urzędach podatkowych i pocztowych, również u wszystkich kollektorów; w Krakowie w szczególności u p. **JÓZEFA BARTLA.** (164-8-)

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem Nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie; *Chróścickiego* w Wilnie; *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie *Mrozowskiego* w Warszawie; *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (136-2-)



Łaskawi Panowie i Damy! Mogęż być tak śmiałym i prosić na filiżaneczkę czekolady?

A to prawdziwa delicya!

zawołał pewnie w uniesieniu każdy, kto miał sposobność napić się filiżankę czekolady u Massona w Paryżu (rue Richelieu.)

Kto tylko tej czekolady raz spróbuje, przeniesie ją z pewnością nad każdą inną.

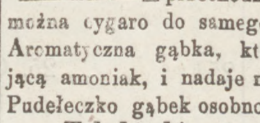
1 funt czekolady bez wanilii złr. 1 c. 40
1 funt czekolady z wanilią złotych 1.60 — 1.80 — 2
1 kartonik cukierków czekoladowych 70centów.



Skrzyneczki fotograficzne. Każda fotografia, choćby najpiękniejsza, nie ma życia; widząc zaś ją w takiej skrzyneczce, okazuje się obraz powiększony i plastyczny, jakby żywy. Każdemu posiadającemu karty wizytowe i portrety można tę skrzyneczkę jak najmocniej polecić, gdyż obraz w niej widziany nabiera prawdziwej piękności i zupełnej naturalności. 1 sztuka od 1 złr do 1 75 c.



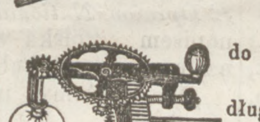
Aromatyczne Cygarniczki chłodzące. Cygarniczki te, które się co do swej powierzchowności od zwykłych cygarniczek zupełnie nie różnią, mają tę własność, że dym iść musi przez rurkę ślimakowatą, przez co całkiem ochłodzony do ust przychodzi. W takiej cygarniczce, która jest tylko 5—6 cali długą, dym przechodzi taką samą długość, jak w cygarniczce 20to calowej długości. Przytem można cygaro do samego końca wypalić, nie potrzebując wyrzucać najmniejszego kawałeczka. Aromatyczna gąbka, która daje się na otwór cygarniczki, wyciąga z tytoniu truciznę, zawierającą amoniak, i nadaje mu przyjemny zapach. 1 cygarniczka z pudełeczkiem tych gąbek 1 złr. Pudełeczko gąbek osobno, 10 centów.



Tabakierki mające wieczko najoryginalniej śmieszne, zrobione podług najlepszych wzorów, przez najsłynniejszych mistrzów. 1 sztuka 50 centów.



Angielskie scyzoryki zwane *karabinowe* z ołówkiem. Coś w tym rodzaju najpiękniejszego i najgustowniejszego! 1 sztuka 2 złr. 80 c.

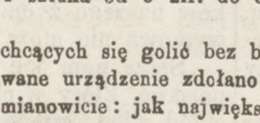


Maszynki do obierania jabłek. Jabłka lub ziemniaki wkładają się do tej maszynki, kilka razy się obrócą, i już są obrane. 1 sztuka 3 złr.

Łudzące szklanki do picia. Szklanki te mogą być napełnione podług upodobania winem, piwem, wodą i t. p., a to w ten sposób, że pomimo iż szklanka będzie pełna, nikt z niej pić nie może. 1 sztuka 1 złr.



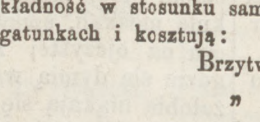
Schówki na zegarki. Schówki te są do złotego zegarka cylindrowego tak podobne, że mogą być wzięte za prawdziwe zegarki cylindrowe. Przytem są bardzo piękne i eleganckie; bardzo odpowiednie, jako piękny podarek dla Dam. 1 sztuka od 3 złr. do 3 złr. 50 centów. (186-1-3)



Dla drażliwych mężczyzn,

chcących się golić bez bolu i przyjemnie *Angielskie brzytwy modelowe.* Przez nowe patentowane urządzenie zdołano uzyskać następujące własności, które dotąd uważano za niemożliwe, mianowicie: jak największą twardość stali, zupełną równość ostrza, jednakowość kształtu, dokładność w stosunku samej brzytwy i jak największą łatwość ostrzenia. Brzytwy te są w trzech gatunkach i kosztują:

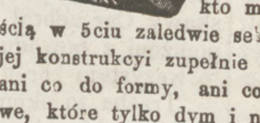
Brzytwy modelowe Nr. 1 . . . . . . 1 złr. — centów.
„ „ „ 2 . . . . . . 1 „ 50 „
„ „ „ 3 . . . . . . 2 „ —



Riegera przeźroczyste mydełka do golenia w sztabkach. Mydło to przeźroczyste, jak szkło, używane jako mydło do golenia, jest najwyborniejsze. 1 sztuka 75 centów.

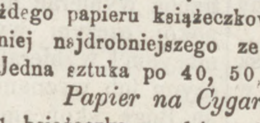


Raz! Dwa! Trzy! a cygareto gotowe, na nowo wynalezionej maszynce wałeczkowej do robienia cygaretów. — *A tę muszę mieć!* zawoła każdy, kto maszynkę tę zobaczy, bo rzeczą jest zadziwiającą widzieć, z jaką łatwością w 5ciu zaledwie sekundach robi się mocne i równe cygaretto. Maszynka ta jest w swojej konstrukcyi zupełnie nowa i nie ma nic wspólnego z dawnemi maszynkami do cygaretów, ani co do formy, ani co do skutkuu. Tym sposobem zostały usunięte rurki klejone papierowe, które tylko dym i nieprzyjemny zapach wydawały, bo do tej maszynki używać można każdego papieru książeczkowego. Przytem oszczędza się wiele czasu i tytoniu, mogąc używać do niej najdrobniejszego ze zwyczajnych gatunków — 5 cygaretów kosztuje tylko 1 kr. a. w. Jedna sztuka po 40, 50, 60, 70, 80 centów.



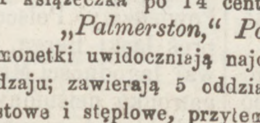
Papier na Cygaretta (Papier de tabac) kukurydzowy, ryżowy, rumowy, sułtański. — 1 książeczka po 14 cent. 12 książeczek 1 złr. 35 c.

„Palmerston," Portmonetki nie do zużycia z jednej sztuki skóry juchtowej. Te portmonetki uwidoczniają najdobitniej trwałość starej Anglii i przetrwają dwie i trzy innego rodzaju; zawierają 5 oddziałek na pieniądze: 1 na karty wizytowe, 1 na notatki, 2 na marki listowe i stęplowe, przytem nie są grube a eleganckie i bardzo praktyczne. — 1 sztuka tylko 1 złr. 50 cent.



Najnowsze portmonetki „Russell," najnowszej konstrukcyi i najlepszej jakości. 1 sztuka 2 złr.

Palmerstonowskie Puzderka na cygara, z podwójnego rossyjskiego juchtu. — 1 sztuka z pugilaresikiem złr. 2, 3, bez pugilaresika na 8 cygarów złr. 1.50 i 2.50.



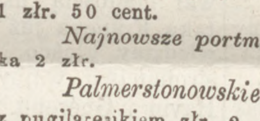
Najnowsze torbeczki do pasa dla Dam, które u Dam znalazły bardzo łatwee przyjęcie. — 1 sztuka po złr. 1.75, 2, 2.50, 3 i 3.50.

Torbeczki do pasa dla Dzieci. — 1 sztuka po kr. 60, 65 do 1 złr.

Maszynki do podtrzymywania sukien, za pomocą których uwolnione są Damy od niemiłej pracy podtrzymywania sukien.— 1 sztuka 50 c., najlepszego gatunku 1 złr.

Angielskie stalki do ostrzenia nożów, najtępszy nóż kuchenny lub stolarski kilka razy po nich pociągnięty, otrzymuje najzupełniejszą ostrość. — 1 sztuka 1 złr.

Szczypczyki Fotograficzne, za pomocą których fotografie do albumów wkładać i z nich wyciągać można bez psucia i brukania albumu i obrazów, — 1 sztuka złr. 1.



Emaliowane pierścienie z brylantem. Te są bardzo ładne z czarną i niebieską emalią, mają we środku naśladowany brylant, który się od prawdziwego wcale nie różni. — 1 sztuka 1 złr.

Guziki emaliowane z naśladowanym brylantem. 1 garnitur guzików do rękawów o 4 sztukach 1 złr.— 1 garnitur guzików do rękawów wielkich o 2 sztukach 1 złr., 1 garnit. guzików do koszulek o 2 sztukach 80 c.

Angielska maszyna do zwijania włosów. Za pomocą tej maszyny zwija się włos w każdej pożądanej formie z łatwością i prędko bez żadnej szkody dla włosów.

Najnowsze plast. emaliowane broszki kształtu jaskółki, przedstawiające lecącą jaskółkę, wyrobiono z najpiękniejszej czarnej emalii. — Sztuka w szkatułce 50 c.

Elastyczne pierścienie na nagniotki z najdelikatniejszej wełny angorskiej. — 1 pudełko 30 kr., 6 pudełek 1 złr. 50 c.

Złoty atrament Kalifornijski, który pisze jak druk złoty. — Flakonik kosztuje 40 c.

Najnowsze stalowe kleszcze do świec, które świecę za pomocą siły 4ch sprężynek w lichtarzu trzymają. — Sztuka 10 c., tuzin 1 złr.

Paryzkie trąbki z klapkami z mocnego mosiądzu silnie zrobione. Dziecię może na nich wygrać z łatwością wszystkie wojskowe i pocztyliońskie sygnały, nawet dla dorosłych są zajmujące, gdyż do każdej sztuki dodane są nuty. — 1 sztuka z 4ma klapami złr. 2.50, z 5 klapami złr, 2.80, z 6 klapami złr. 3, z 7 klapami złr. 3.50.

Koroną wszystkich piór jest niezaprzeczenie pióro „Aluminium," pudełko zawierające 12 tuzinów kosztuje w pierwotnej dobroci 80 centów.

Pióra zmienne. Tym piórem musi każdy dobrze pisać w skutek odpowiedniej przyrządzonej Mechaniki, pióro to tak się daje ułożyć, że może być podług upodobania miękiem lub twardem i zupełnie ręce odpowiada. — I szkatułka o 72 sztukach 1 złr.

Angielskie pióra szklanne. — Sztuka z trzonkiem 1 złr.

Prawdziwe pióra złote z końcami brylantowemi. — Sztuka 2 złr.

Księcia Walii scyzoryki kieszonkowe, które oprócz ostrza, składają się z pióra wraz z trzonkiem i ołówkiem. — 1 sztuka w okładce słoniowej złr. 2.50.

Broszki z prawdziwych Czeskich granatów. — Sztuka po 1, 1.25, 2 do 2 50 złr.

Kolczyki takież. — Para po 1, 1.50, do 2 złr.

Guziki z prawdziwych Czeskich granatów. — 1 garnitur guzików do rękawków za 4 sztuk 1 złr. 60 cen., 1 garnitur guzików do rękawów za 2 sztuk 1 złr. 60 cent., 1 garnitur guzików do półkoszulków za 2 sztuk 80 cen.

Szpilki do zapinania szalów i t. d. z czeskich granatów. — 1 sztuka 50 centów do 1 złr.

Bransoletki z prawdziwych Czeskich granatów. — 1 sztuka po 2.60, 3.50 do 5 złr.

Igły „Wiktorya," które tak są urządzone, że je każdy krótkowidzący, ba nawet ślepy z łatwością nawlec może. — Paczka z 25 sztukami 60 cen.

Maszynki do łapania Pchł. — Sztuka 40 cent.

Posyłkę uskutecznia niżej podpisany dom handlowy w Pradze za poborem należytości pocztą lub za nadesłaniem kwoty franko. Opakowanie z marką frachtową nie rachuje się.

Zamówienia uprasza się adresować:

Do Składu towarów Galanteryjnych pod godłem Miasta Paryża. *w Pradze, ulica Celetna Nr. 596.*

Szczegółowy ilustrowany cennik towarów poseła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Korespondencye mogą być prowadzone i w języku polskim.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(145-2-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave***, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

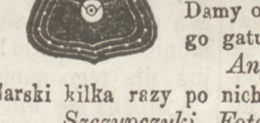
Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chróścickiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem," — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

300 złr. z góry!

od kapitału **3,000 złr. na jeden rok,** pod pewną gwarancyą.

Ktoby sobie życzył wejść w ten korzystny interes, raczy się zgłosić dla porozumienia się pod lit. ***K. S.***, post. rest. w Krakowie. (162-2-3)

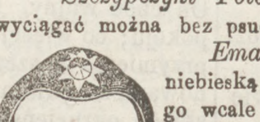



ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

do której

znakomite nagromadzone są przedmioty

jako to:




Fortepiana, Pianina, Physharmonie, Meble żelazne, Meble drewniane, machoniowe, orzechowe, palisandrowe, Lustra, Rama, Żerandole, Wyroby z cynku i blachy, jak Wanny, Wanienki rozmaite, Wiaderka, Zitzbady, Geruchloseny (vater-elood), Konewki, Kosze, itd., **Powozy,** a mianowicie: dla obywateli z prowincyi oznaczam ceny:





	cena fabr.	teraz
Kareta 2-osobowa galowa, wybita ciężką szarfiową materyą jedwabną	900 złr.	700 złr.
Kareta 4-osobowa używana, z wszelkiemi pakunkami w tyle, przodku i wierzchu	1200 „	dto 600 „
Powóz w kształcie Faetonu z wszelkiemi pakunkami do podróży, w tyle, środku i przodzie	880 „	dto 650 „
Powóz oszklony, rozbierany kryty, cały wybity materyą ciężką jedwabną z walizą i hamulcem	850 „	dto 650 „
Faeton 2-siedzeniowy, 2 miesiące używany, materyą ciężką, jedwabną, jasną wybity	650 „	dto 480 „
Faeton 4-siedzeniowy w kształcie powozu, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity	800 „	dto 600 „
Wózek na resorach leżących z walizą, latarniami, hamólcem, fartuchami, ciężką materyą, jasną, jedwabną wybity	350 „	dto 230 „
Wózek 4-siedzeniowy stary w kształcie bryczki, wyścielany, drylem kryty	350 „	dto 50 „



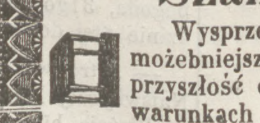
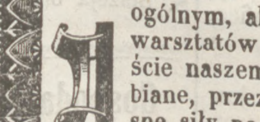


Szanowna Publiczności!

Wysprzedaję powyższe przedmioty za każdą najmożebniejszą cenę, bo mam zamiar Handel mój na przyszłość oprzeć na zupełnie innych warunkach — warunkach odpowiadających nie tylko potrzebom ogólnym, ale nadto, że te potrzeby będą z własnych warsztatów i zakładów czystokrajowych, tu w mieście naszem urządzonych, przez krajowców wyrabiane, przez co surowe materyały spożyć, a własne siły po wszystkich miastach europejskich w Zakładach obcych poniewierające się zjednoczyć użyteczne będzie można. Tą drogą idąc mniemam, że dopełnię obowiązku, który już dawno urzeczywistnienia oczekuje. Gdy myśl moja jest już bardzo wielu Obywatelom objawioną, a nawet i krytykę już niejaką przeszła, mniemam, że, nadmieniając tutaj o niej publicznie, rzucam myśl nie obcą, ale swojską, narodową, i bardzo potrzebną i pożądaną.— W jakich rozmiarach będzie ona urzeczywistnioną, to zależeć będzie od sił, które ją podniosą. Krótko mówiąc, czy własnemi siłami, czy wspólnie zebranemi, to jest myśl moja stanowcza, która wkrótce publicznie rozwiniętą, a w każdym razie w rzeczywistość zamienioną zostanie.

(178-1-5)

Kazimierz Henisz.



Na odmrózki Maść i Olejek,

wyrobu paryzkiego, z doświadczenia niezawodnie skutkujące. — Słoik 45 cent., flak. 20 c.

Ocet aromatyczny i Balsam

oryentalny do wykadzenia lokalów, szczególnie podczas słabości czyszczący powietrze. Flakonik 15 i 30 c.

Tłuszcz na skóry i obuwia

znany, wyrobu P. Orzechowskiego, przewyższający wszelkie inne wyroby podobnego rodzaju, w mniejszych i większych ilościach. Funt po 1 złr. 80 cent.

Plasterki na odgniotki

paryzkiego wyrobu, po 20 cent.

Likier angielski żołądkowy,

przeciwko niestrawnościom i febrze, uznany jako środek niezawodny. Flakonik 1 złr. 25 c., 75 c. i 50 centów.

Wino hiszpańskie żołądkowe,

przeciwko niestrawnościom i kolkom Flakonik 45 centów.

Wszelkie zamówienia uskutecznia Handel **Karola Rzący** w Krakowie, utrzymujący Skład główny. (106-1-3)

Ktoby sobie życzył nabyć **dwoje Cieląt bliźniaków** na chowanie, przed dziesięciu dniami urodzonych, z dobréj rasy, zechce się zgłosić do domu przy ulicy Wolskiéj pod L. 69. (107)

Osoba posiadająca dekreta na sędziego cywilnego i politycznego, i mająca przytem długoletnią praktykę w obydwóch zawodach, życzy sobie otrzymać posadę plenipotenta i rządcy dóbr w znaczniejszym skarbie w Galicyi. — Listy frankowane uprasza się adresować: J. A. Nr. 90 w Administracyi „Chwili". (182-2-3)

HANDEL BŁAWATNY ST. ZAWADZKIEGO

w Rynku Głównym **w KRAKOWIE,**

otrzymał znaczny wybór

Kołder wełnianych

w różnych gatunkach, tudzież znaną z dobroci

Wodę Kolońską

Maryi Klementyny Martin,

polecając sprzedaż takowych po cenach umiarkowanych. (158-4-10)

Drèsde. Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous les rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, dîner table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle le polonais, de même on y trouve la „Chwila," „l'Indépendance belge," et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. (46-9-26)

Louis Raffarra.

TEATR POLSKI W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Wtorek dnia 2 Lutego

POWOZ EMIGRANTA.

Dramat w 5 aktach z francuzkiego.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do Nru 26 Dziennika „CHWILA“ z r. 1864.

PP. Prenumeratorowie otrzymają DODATEK bezpłatnie; osobno sprzedaje się po 5 cent.

Depesze telegraficzne.

Kiel 1 lutego. Wojska austryacko-pruskie były dzisiaj rano o godzinie 5tej zaalarmowane, a o godzinie 7mej przekroczyły granicę szlezwicką. Główna kwatera znajduje się w Gettorf.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 2 lutego.

Tak więc wojska austryacko pruskie, które będą nosić nazwę „armii dla Szlezwiku i Holsztynu“ przekroczyły granicę Niemiec, wszedłszy do Szlezwiku, a przez to rozpoczęły wojnę z Danią. Kilkudziesięciu Duńczyków trzymających straż w Rendsburgu dało ognia, gdy się wojsko sprzymierzone podsuwało ku cytadelli, a strzały te mają tylko demonstracyjne znaczenie, na oznakę, że Dania bez wystrzału nie opuszcza twierdz. Ale zachodzi pytanie, czy pod Dannewirke takie tylko padną strzały, czy też Duńczycy stawią prawdziwy opór. Prusy pragną odjąć tej wojnie znaczenie narodowe—jakie byłaby przybrała przez uchwałę Bundestagu i politykę państw mniejszych— a nadać jej cechę wojny politycznej. Dla tego nie tylko dwóch książąt pruskich jest przy armii, lecz także udał się tam królewicz pruski, by pierwsze zbierać wawrzyny. Cesarz Imć napisał list do jenerała Wrangla, lecz dotąd żaden arcyksiążę nie wyjechał do obozu. Król duński przybyć ma do swoich wojsk do Szlezwiku, z czego wznosić można, że nie dla tego, aby być świadkiem cofania się ich. Wojna więc wybuchła; a teraz zachodzi tylko pytanie, czy się czynnie w nią wdadzą obce państwa, lub też poprzestaną na upokorzeniu Danii i zmuszeniu jej do przeobrażenia urządzeń swoich, zwłaszcza jeźli mają przekonanie, iż wojna ta nie grozi Danii utratą jej prowincyj niemieckich. Wszelako *Nordd. allg. Ztg.*, organ Bismarka dozwala podejrzywać, iż Prusy zechcą potem korzystać z faktu dokonanego, a zająwszy Szlezwik, mogą stawiać warunki zmieniające traktat londyński.

Prusy zdaje się, że, licząc na fakt dokonany, nie liczą na konieczność wniesienia sprawy księstw na kongres czy konferencye, a bez Francyi jednego i drugiego nie zbiorą. Tu się więc zawsze nastręcza możność wrócenia do projektu Napoleona III, i temu może przypisać należy, iż Francya nie poparła Anglii tak energicznie, jak się ta spodziewała, by powstrzymać oba mocarstwa niemieckie w ich krokach wojennych. Anglia stawiła była główną przeszkodę zebraniu się powszechnego kongresu; sprawa Danii zniewoli ją może, iż pierwsza wróci do projektu napoleońskiego. Tego oczekują widocznie w Paryżu i na tem opierają możność przyjścia do skutku zapowiedzianego kongresu.

Wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie przyniosły nam tylko krótką treść mowy hr. Rechberga na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej z powodu rozpraw nad wiadomą rezolucyą. Treść ta nie wiele jest obszerniejszą od telegramu przez nas otrzymanego. Mowy zaś p. Ministra stanu nie mamy jeszcze w ręku, a zdaje się być ona ważniejszą niż mowa hr. Rechberga. Jeżeli bowiem minister spraw zagranicznych dotknął stosunku Austryi do związku niemieckiego, to p. Schmerling rozwinął zapatrywanie się swoje pod względem konstytucyi monarchii, odparł zarzut solidarności z polityką Bismarka co się tyczy systemu rządzenia, i stwierdził, że w gabinecie panuje zupełna zgoda. Te zaprzeczenia były tem łatwiejszemi, że liczba podpisów na wniosku Tintego odrzucającym rezolucyę, rządowi zapewniła wygraną i uchroniła go od rozwiązania Rady państwa lub podania się do dymisyi. Zażegnana więc kryzys ministeryalna, która w grudniu była bliską zupełnego rozerwania gabinetu, a zarazem ustała potrzeba zaprowadzania jakichkolwiek zmian w systemie rządowym. Jeżeli zaś nie we wszystkich krajach koronnych system ten zgadza się z pierwotnemi zapowiedzeniami Ministra stanu i jeżeli w kwestyi Duńskiej nastąpić mogła zgoda w ministerstwie, to i pod temi względami wpływ p. Bismarka był stanowczym.

Nie chcieliśmy podawać niedokładnych i niepewnych szczegółów o licznych potyczkach stoczonych w ubiegłym miesiącu w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem, a mianowicie o zwycięztwach Rębajły. Mniemamy bowiem, iż, szczególniej w obec kłamstw rosyjskich, interes sprawy polskiej i godność dziennikarstwa polskiego wymagają, aby tylko prawdziwe, sumienne i dokładne umieszczać opowiadania o zdarzeniach i wypadkach w Polsce. Dziś możemy podać wiarogodne szczegóły, a zarazem zaspokoić niecierpliwość *Gazety Narodowej,* która już dwa razy zdawała się nas podglądać i wymawiać nam, że nie podajemy szczegółów o zwycięztwach Rębajły. Lecz co ważniejsze, możemy dowieść *Dziennikowi Powszechnemu,* nietylko, iż go zwodził jego korespondent radomski, donosząc o rozbiciu Rębajły, ale także, iż łudził go mówiąc o śmierci tego walecznego dowódzcy w potyczce 19 Stycznia. Umieszczamy bowiem dziś raport Rębajły o spotkaniu pod Radkowicami 20 Stycznia, co najlepiej dowodzi, iż Rębajło nie mógł 19 stycznia zginąć. Jutro zaś zupełnie zadosyćuczynimy niecierpliwości *Gazety Narodowej*, podając obszerny raport o bitwie 17 pod Iłżą.

Gazeta Narodowa podaje bez wymienienia dnia wiadomość o potyczce w Hrubieszowskiem, stoczonej przez oddział Mareckiego. Donosi tylko, iż Marecki zginął a Rylski objął dowództwo.

Odebraliśmy obszerny list z Paryża, który dopiero w przyszłym numerze będziemy mogli umieścić, a który opisuje, tłómaczy i podnosi znaczenie dyskusyi o Polsce w ciele prawodawczem. Znajdą w nim czytelnicy zajmujące objaśnienia o stanowisku rządu w obec tej dyskusyi, oraz wskazówki, jak wypada tłomaczyć mowę ministra Rouher. Mowę tę mamy już w całości. Jest ona znakomicie ułożona, szczerze przychylna Polsce, i zdradzająca, jak wielce i jak prawdziwie rząd Francuzki zajmuje się i troszczy sprawą Polską. W konkluzyach swych politycznych jest ona odpowiednia mowie tronowej 5 listopada, myśl kongresu przedstawia jako powstałą z powodu Polski, i w kongresie też widzi należyte załatwienie sprawy Polskiej, nie tracąc bynajmniej nadziei, iż przedewszystkiem groźne wypadki przygotowujące się wcześniej czy później doprowadzą do niego. Minister stanu ztwierdził bardzo silnie prawa Polski i oświadczył, iż słuszność jest po stronie powstania.

Polityczna strona mowy da się streścić w tych słowach ministra: „Nie straciliśmy nadziei, że przyjdzie dzień w którym kwestya Polska będzie mogła znaleść europejskie, pokojowe rozwiązanie,“ oraz w tem zakończeniu, które było powtórzeniem słów cesarskich: „Niezawodnie Francya nie będzie spoglądać obojętnem okiem na sprawy Europejskie; ale rozważać je będzie z głębokiem poczuciem wielkich interesów pokoju świata, i z uprawnionym względem na swoją godność i swój honor! Francya, nie robi przed poprzedniem porozumieniem wojny, chyba gdy jej granice lub honor są zagrożone.“ — Rozwiązanie europejskie sprawy polskiej oto zawsze ostatnie słowo rządu francuzkiego; do tego rozwiązania dąży także Polska. Po tej mowie hr. Lehon, który chciał przenieść swoją poprawkę na zmieniony ustęp o Rosyi przez samą komisyę, cofnął ją, oświadczając, iż jest zadowolniony. — List paryski, który jutro podamy, wyświeci w wszystkich szczegółach doniosłość tej ważnej dyskusyi. Dziś zaś znajdujemy w *Constitiunelu* krótki ale znaczący artykuł p. Limayraca, który między innemi mówi: „żadna sprawa, nie jest bardziej sympatyczną Francyi jak sprawa polska, a szlachetne wyrazy mowy 5 listopada poszły wprost od serca monarchy do serca kraju.“ Dalej jest wzmianka o usiłowaniach rządu cesarskiego za „tym narodem, który niechce umrzeć, a którego poruszenia nie przestają grozić pokojowi europejskiemu.“ Następuje surowa krytyka opozycyi, poczem p. Limayrac pisze: „W samej rzeczy, jakżeby można było dać się złudzić polityką, która znieważa Rosyę, a nie oświadcza się za wojną, która zachęca Polskę, głosząc konieczność pokoju? Taka polityka (polityka opozycyi) bez wskazanego rozwiązania, między pokojem a wojną, może mieć tylko na celu zaniepokojenie umysłów, bez wzięcia na siebie jakiejkolwiek odpowiedzialności.“ — Jest to admonicya dana stronnictwu pokojowemu.

KORRESPONDENCYA „CHWILI“.

Warszawa, 30 stycznia.

Nazwiska siostr miłosierdzia, których przypadek na kolei opisałem w wczorajszym liście, są: Petronela Klimaszewska i Joanna Zborowska. Dla uzupełnienia pojęcia o stanowisku tutejszej moskiewskiej policyi, o stanie zupełnego bezprawia jakie tu panuje, podam tu jeszcze dalszy ciąg sprawy Jabłońskiego, ucznia 7mej klasy gimnazyum, obitego w policyi przez osławionego Rydzewskiego. Jak donosiłem, Rogiński, rektor gimnazyum IIgo, udał się z raportem do Dembowskiego, dyrektora komisyi oświecenia. Teraz otrzymałem wiadomość, że p. dyrektor, w skutku tego zażalenia, wyznaczył komisyę mającą zbadać sprawę. Do tej komisyi należeli dyrektorowie wydziałów: Przystański i Papłoński, a ci przybywszy do kancelaryi gimnazyum, wezwali komisarza Rydzewskiego, który się też stawił. „Jak pan mogłeś kazać chłostać ucznia gimnazyum?“ „Dla czego nie? odpowiedział Rydzewski, ja mogę i profesora kazać ochłostać, i rektora, a nawet i rzeczywistego radzcę stanu!“ Papłoński powiada: „Odpowiedź pana zaciągniemy do protokołu.“ „Owszem, wciągnijcie panowie, mnie wszystko jedno“ odpowiedział Rydzewski, i tem pożegnał komisyę. Tegoż samego dnia i na drugi, jakby na szyderstwo i okazanie swej władzy, kazał na ulicach chwytać wszystkich młodych chłopców niosących książki pod pachą; i trzydziestu kilku uczniów gimnazyum dostało się do kozy. Niepotrzeba pism powstańczych, ani agitatorów; wszystka ta młodzież z tego wypadku i z wielu innych podobnych, codzień nabiera przekonania, że Moskale i ich bióra to są właśnie bandy rozbójnicze, konspiratorowie przeciw porządkowi społecznemu, a wyobrażeń o władzy, porządku, prawie, gdzieindziej szukać należy. Choćby bezpośrednich przymuszań do podpisywania adresu nie było (a są przecie), to łatwo sobie wyobrazić, że taka wszechmocność policyi, takie gwałty, takie aresztowania dzień w dzień ponawiane, mogą wpływ wywrzeć na ludzi słabszego nawet ducha.

Inną jeszcze małą próbkę przytoczę: Dorożkarz nazwiskiem Seidler, przywiózł dwie kobiety na kolej warsz.-wied.; jednocześnie przed stacyę kolei zajechał policmajster Bergman, tak, że gdy kobiety owe właśnie wysiadały, dorożkarz nie mógł się usunąć. Zniecierpliwiony policyant taką chwilową przeszkodą, kazał pochwycić dorożkarza i na miejscu przed stacyą wyliczyć mu 25 chłost. Podobnych dzikich wybryków policyi i oficerów moskiewskich pełno tu w każdym kroku.

Jeneral-policmajster usiłuje teraz uorganizować się i jak najwięcej interesów, a najzyskowniejszych wciągnąć w swój zakres czynności. Głównym doradcą w tym względzie jest Stanisław Budziszewski, urzędnik komisyi spraw wewnętrznych, przeniesiony do jego bióra na naczelnika kancelaryi z ogromną pensyą. Budziszewski znany jest tu powszechnie jako zdolny człowiek, ale najgorszego charakteru. Próbował przez długi czas różnych karyer, z wielu miejsc spychano go za złe postępki, dopiero teraźniejsze wypadki posłużyły mu do robienia pieniędzy i krzywdy. Pragnąc sprowadzić wodę na młyn swego patrona, Budziszewski intryguje wszelkiemi sposobami, aby dyrekcyę ubezpieczeń oddano pod zwierzchnictwo jenerał-policmajstra. Publiczność wyszłaby na tem jak na owem stowarzyszeniu emerytalnem, które wszyscy opłacają, a biorą z emerytury główne fundusze faworyci i faworytki dworskie i ich faworyci.

Także jenerał-policmajster na wniosek Budziszewskiego odniósł się do komisyi spraw wewnętrznych, aby wszystkie opłaty konsumowe miasta Warszawy stanowiły wydział jenerał-policmajstrowstwa. Same najtłustsze kąski wybiera sobie p. Trepow! Trzeba drzeć łyka póki się dadzą. Tymczasem komisya spraw wewnętrznych odpowiedziała, że wydział ten należy do komisyi skarbu, ale wszechmocna policya może nie poprzestanie na téj odpowiedzi, bo jej potrzeba dochodów. Kontrybucye te tak prędko się rozchodzą, a coraz trudniej zbierają; kto wie, co jutro będzie, drzyjmy więc jeszcze łyka dziś!

Z Stanisławowskiego donoszą, że d. 20 b. m. kozacy napadli na wieś Ręczaje, i zmusili 21 włościan do zapłacenia 42 rs. kontrybucyi. Kilku opierających się wypłacie, zbili jak najokropniej. No, i kozacy potrzebują pieniędzy, a nie mogąc przenosić pod swoją kontrolę dochodnych wydziałów, muszą obdzierać włościan. Słowem, jak w większych tak w mniejszych zakresach, tak między jeneralstwem moskiewskiem, jak między żołdactwem, główna się wybija dążność obławiać się jak najprędzej, zbierać pieniądze ile tylko można.

z Lubelskiego 20 stycznia.

Lubo dawny tu opisuję wypadek, ale sądzę, że w szeregu wydarzeń obecnych powstania nie należy pomijać żadnego, by najmniejszego, o ile naoczny świadek jest w możności tego uczynienia. Dlatego przesyłam to, com widział, skoro nadarza się sposobność przesłania. Dnia 8 stycznia mały oddział jazdy polskiej, 20 koni liczący, stanął przededniem w gęstym lesie pod Krasnobrodem w powiecie Zamojskim. Tam w cichości wypoczywał dzień cały, mając się pod noc dalej puścić. W chwili, gdy ściągano pikiety o szarej godzinie, a jeszcze wszyscy jeźdźcy nie byli na koniach, pada tuż z bliska grad strzałów — i z okrzykiem hura rzucili się Moskale na nieprzygotowanych. Polacy odstrzeliwając się z karabinków cofali się w gęstwinę, korzystając z zapadającego wieczora. Trzech powstańców padło ranionych, na których rzucili się Moskale, i podług zwyczaju dobijali ich, a potem, oddarłszy do naga, wrzucili ciała na wóz, i zajechawszy w nocy przed cmentarz w Krasnobrodzie, tam je zostawili. Nikt o tem nie wiedział, bo nikt nie śmiał wychylać głowy z domu, a moskale przenocowawszy, dopiero nazajutrz zawiadomili miejscową władzę, że na cmentarzu leżą niepogrzebione trupy „buntowszczyków i rozbójników.“ Wiele osób udało się natychmiast na cmentarz — i o zgrozo, przekonano się, że nieszczęśliwi owi porzuceni na śniegu nie byli wcale zabici, lecz tylko poranieni: albowiem jeden z nich zaledwie stężał, a członki ciała dwóch innych jeszcze były wolne, ziemia zaś do koła nich była krwią zbroczona, snać, że się silili zawlec się lub w cierpieniach konania tarzali się po śniegu, bo jednemu z nich wyszły wnętrzności. Rzucili więc Moskale nie trupy, lecz żywych jeszcze lubo ciężko poranionych, a rzucili ich na śnieg zupełnie obnażonych. Mieszkańcy z płaczem pogrzebali nieznanych sobie rodaków, a po pogrzebie dowiedzieli się o innym jeszcze czynie dzikości moskiewskiej.

Wracając bowiem z owej wyprawy leśnej spotkali Moskale na drodze publicznej leśniczego ordynackiego (poddanego Austryi) i gajowego, którzy bezbronni, nie przewidując wcale tego spotkania, nagle powitani zostali strzałami i obskoczeni żołnierstwem. Rzucono się na nich już ranionych od wystrzałów, i bijąc ich kolbami i kołąc bagnetami, tak, iż każdy z nich obu otrzymał kilkanaście ran, wrzucono na wóz i przywieziono do miasteczka. Rodziny tych nieszczęśliwych niebyły uwiadomione mimo prośby ranionych, a nawet Moskale nie opatrzywszy ran, ani nie posiliwszy ich, odstawili nazajutrz do Tomaszowa. Oficer od dragonów, który dowodził tym oddziałem nie dozwolił nikomu zbliżyć się do tych nieszczęśliwych, ani udzielić im pomocy lekarskiej, a nawet zelżył niegodziwemi słowy z moskiewskiego słownika wymyślań wyjętemi, pewną poszłą panię, która ranionym pomoc przynieść chciała i ulgę.

We wzmiankowanej napaści leśnej poległ jeden żołnierz moskiewski, a dwóch innych było ranionych. Moskale pijani przyznali się także, że sami ranili jednego ze swoich oficerów.

Na drugi dzień ów oficer dragonów otoczył klasztor OO. Dominikanów w Krasnobrodzie i zaczął w nim po swojemu gospodarować, szkalując księży; a gdy mu jeden z zakonników czynił spokojne przedstawienia, oficer ów rzucił się za nim z pałaszem. Ksiądz uchodził po korytarzach, a oficer z kilku żołnierzami mniemając, że się do kościoła schował, wpadł tam z dobytym pałaszem podczas mszy świętej, a lud rzucił się na kolana z jękiem i płaczem na taką zniewagę. Ów ksiądz, który się schronił, chcąc ocalić kościół od zniewag dalszych, sam przybył nieszukany i oddał się więźniem. Trzeba było widzieć ów napad w kościele wśród przekleństw i wycia Moskali a płaczu ludu, gdy żołnierze przebiegali między ławkami, zaglądali do konfesyonałów i plądrowali wszystkie kąty.

Banda tych Moskali należy do załogi Tomaszowa, która, rozbiegłszy się po całej okolicy, przegląda lasy, plądruje dwory i miasteczka. Przyprowadzono ośm koni, znaleziono mapy i jakieś papiery; a Moskale głosili, że w tej garstce zbrojnych, na którą ich naprowadził znany szpieg, sam Kruk się znajdował, co zresztą było bajką.

Poznań, 30 Stycznia.

Czynności sejmu zakończone z rozporządzenia królewskiego, a wśród licznego pocztu wyrzutów i oznak niezadowolenia, jaki p. Bismark uważał za rzecz stósowną rozjeżdżającym się deputowanym przedłożyć, znajdujemy także ustęp dotyczący uwolnienia chwilowego naszych deputowanych. Pismo pożegnawcze gabinetu posuwa się do gromienia Izby, że uchwałą swą w kwestyi deputowanych polskich „daje pozory, jakoby sympatyzowało z powstaniem polskiem.“ Nie dziwimy się wcale temu oburzeniu p. Bismarka, który zawarł sojusz z Moskwą i sprzyja systemowi Murawiewów i Bergów. Przyjdzie czas, kiedy potomność niemiecka będzie spoglądała na ową uchwałę Izby pruskiej, jako na jedyny punkt światły i zaszczytny wśród obecnego systemu sromoty. Nie pozwolono naszym obwinionym posłom ani chwili po zakończeniu sejmu pozostać na wolnej nodze, wydano natychmiast rozkazy powtórnego ich aresztowania; a przecież nie mieli zamiaru uchodzenia, bo byliby to mogli uskutecznić wraz z zamknięciem Izby. Sulerzyckiego uwięziono na ulicy w Berlinie; choremu niebezpiecznie Władysławowi Niegolewskiemu postawiono przy łożu żandarmów i policyantów.

Tutaj coraz większy ruch wojenny. Rząd ściąga rezerwy, zmobilizuje podobno wkrótce dwa korpusy armii, a pod firmą praw narodowości i zagrożonej swobody niemieckiej odbywa się w Holsztynie z jednej strony gra ambicyi Prus, dążących do posiadania księstw nadelbiańskich i portu kielskiego, z drugiej, rozpaczliwa próba małych mocarstw niemieckich zapobieżenia groźnemu wzrostowi monarchii pruskiej przez proklamowanie mniemanych praw księcia Augustenburgskiego i stworzenie nowego udzielnego a swą bezsilnością mało niebezpiecznego separatystom niemieckim państewka. Rozpoczyna się widocznie ze strony obecnego gabinetu pruskiego niebezpieczna gra tak nazwanej wielkiej polityki, która, jakkolwiek nieodgadniona w swych rezultatach, doprowadzić przecież może do wojny europejskiej. Wypadki z r. 1806 poprzedzało prawie takie samo usposobienie...

W tych dniach toczyła się przed kratkami tutejszego sądu powiatowego sprawa trzydziestu dwóch osób, między któremi francuz Mornand, trzech Niemców z Potsdamu i Wrocławia, o zaburzenie spokojności przez udział w nieszczęsnej wyprawie francuza Ganier d' Abins na dniu 15 Lipca r. z. do Królestwa pod wsią Cielami. Akt oskarżenia przedstawił fakt tej wyprawy — stanowiącej najwidoczniejszy dowód, jak dalece Poznańczycy, dając pomoc powstaniu w Królestwie, unikają wszelkiego starcia z Prusakami i władzami pruskiemi, — jako walną bitwę między oddziałem 500 powstańców a strażą graniczną złożoną z wojska pruskiego. Powstańców padło naówczas od strzałów pruskich kilkunastu, między innymi zacni młodzieńcy Stajerowicz i Szczepański; z wojska pruskiego natomiast nie poległ nikt, jakkolwiek, według aktu oskarżenia, powstańczy oddział gęsty ogień na Prusaków sypał. — Ostateczny rezultat sprawy był następny: 12tu z pomiędzy oskarżonych uwolniono zupełnie; 16 skazano na tydzień do dwu tygodni; trzech na trzy tygodnie; jednego na cztery tygodnie więzienia. Wszyscy oskarżeni siedzieli już od miesiąca Lipca w fortecy poznańskiej. — Za to znajduje się w tutejszem więzieniu na Winiarach dwudziestu kilku więźniów bez śledztwa, sądu i wyroku, którym ze stanowiska prawodawstwą karnego pruskiego żadnego przewinienia zarzucić nie można a których trzymają jedynie tylko z tego powodu, że ich uważają za gotowy materyał do wspierania powstania.

Przed kilkunastu dniami aresztowano we Wrocławiu: obywatela Lipowskiego z Galicyi, Gordona, Jaworskiego, Jasińskiego, Leona Królikowskiego i wywieziono ich, po kilkudniowem niczem nieuzasadnionem więzieniu policyjnem w Poznaniu, do berlinskiej *Hausvoigtei*. Rewizye odbyto ostatniemi czasy u kupców Wolczyńskiego i Krysiewicza w Poznaniu, u jenerała Chłapowskiego w Turwi. Uwolniono zaś tylko w tych dniach krawca p. Matuszewskiego z Poznania i p. Zygmunta Wichlińskiego.

Z pogranicza Kalisko-Konińskiego dowiadujemy się, że Moskale rozdali broń kolonistom niemieckim w okolicy Rychwała, Zagórowa, Stawiszyna. Zarazem dochodzą nas z tamtąd z najpewniejszego źródła wiadomości, że moskiewscy satrapi niższego i wyższego rzędu, jak Bellegarde w Kaliszu, Felkierzamb w Koninie, wysyłają ze swych okolic wierno-poddańcze adresy do Cara moskiewskiego, podpisując nazwiska takich nawet osób, co wcale nie widziały dokumentu, pod którym jako wierni poddani dynasty holsztyńsko-gotorpskiego figurują. Protest naturalnie przeciw takiemu nadużywaniu zacnych i poczciwych nazwisk niepodobny, bo skarałby się batogami, łupiestwem i wywiezieniem na Sybir.

Wrocław 31 stycznia.

Po zamknięciu sejmu nastąpiła w rzeczach wewnętrzego konfliktu tak uderzająca cisza, że kto nie zna pod tym względem rzeczywistego usposobienia narodu, mógłby ten brak objawu opinii publicznej uważać za dowód znużenia, a tem samem za początek zwrotu jej ku zasadom i widokom rządu. Tak sobie też tę ciszę tłumaczą organa prasy półurzędowej, niezadowolone zapewnie, że umiarkowanie prasy i spokojność kraju nie dają powodu rządowi do osiągnienia takowego stanu środkami represyjnemi. Czy się mimo to obejdzie bez nich, to bliska przyszłość pokaże. Jeżeli jednak sam szef gabinetu na jednym z ostatnich posiedzeń izby oświadczył większości jej bez ogródki, że ona nie zna usposobienia ludu pruskiego i uczuć jego i opinij bynajmniej nie wyobraża, jakażby była potrzeba uciekania się do nowych oktrojowań? Ucichły też pogłoski o nich; organa nawet feodalne zwolniały widocznie w rozdmuchiwaniu żaru politycznych namiętności, odkąd z łona samego stronnictwa zachowawczego, mianowicie z łona duchowieństwa protestanckiego, podniosły się poważne głosy, protestujące przeciwko cynizmowi *Kreuzzeitung* walczącej na pozór pod znakiem krzyża, w imieniu religii i prawa boskiego, a w rzeczywistości na korzyść samolubnych stronnictwa swego widoków, wywracającej przewrotnem tłumaczeniem i zastosowywaniem najwznioślejszych zasad Pisma św. i zdobytych w pracy wieków wielkich prawd społeczeńskich, wszystko to, co stanowi podstawę i chlubę cywilizacyi bieżącego wieku. *Kreuzzeitung* przyjęła te protestacye z czołgającą się pokorą i biciem się w piersi. Jest to skrucha wielka pokutującego. Mniejsza o organ krzyżowy. Te głosy protestacyi z łona stronnictwa zachowawczego wywarły wpływ i na sfery rządowe. Duchowieństwo protestanckie było dość długo uważane za narzędzie absolutnych dążności rządów niemieckich. Nie jest to bez znaczenia, że,chociaż spowodowane głównie narodową sprawą holsztyńsko-szlezwicką zrzuca dziś ten zarzut z siebie, i to nie tylko w księstwach nadelbiańskich, lecz w całych Niemczech. Dowodem tego liczne jego w tym czasie adresy i deklaracye. Jest to przestroga dla rządów, o której zapewne nie marzyły. Wpływ jej nie pozostanie bez skutku, a objawi się on najpewniej w tem, że przygotowana na wielką skalę reakcya wstrzyma się w swoich zapędach. Jeśli pozory nie mylą, powiedziałbym, że już się zatrzymała.

Nie spuszczajmy z uwagi, że stosunki zewnętrzne odciągają uwagę od położenia wewnętrznego, a to tem więcej, że stosunki te, mimo i może przeciw woli dwóch naczelnych mocarstw niemieckich, spychane są coraz więcej na stanowisko narodowej polityki niemieckiej. Szczególne to bowiem zjawisko, że Anglia sprzeciwia się wszelkiemi sposobami obsadzeniu Szlezwiku przez wojska austryacko-pruskie, gdy w Niemczech głos powszechny uważa obsadzenie to za podjęte w interesie Danii, w interesie utrzymania traktatu londyńskiego. Anglia zna przecież zobowiązania Danii względem Niemiec z r. 1851 i 1852. O wypełnienie tych zobowiązań chodzi Austryi i Prusom. Nie powiedziały nigdy, że do innego celu dążą. Co jest przyczyną, że Anglia mocarstwom niemieckim nie dowierza, i podejrzywa je o zamiar rozbicia integralności monarchii duńskiej? Miałyżby mocarstwa niemieckie nie dać dostatecznych gwarancyj co do przedsięwziętych przez siebie kroków? Zaszło wyraźnie w tem długiem i drobiazgowem dyplomatycznem traktowaniu mocarstw niemieckich z Anglią jakieś nieporozumienie, które do tej chwili nie jest usunięte, ani wyjaśnione. Każda chwila przynosi jakąś nową kombinacyą. Raz wojna nieochybna, drugi raz pokój jest myślą dominującą. Wczoraj ta ostatnia przeważała, dziś pierwsza do tego stopnia wzięła górę, że mówią już o przejściu przez wojska niemieckie rzeki Edery, i o nowych transportach wojsk austryackich, które w tych dniach przechodzić tu będą, udając się na północ. Będzie zatem niezadługo armia przeszło stotysięczna zgromadzona na północy. Przeciwko jednej Danii potrzebnaż taka armia? Potrzebnaż dla demonstracyi? dla utrzymania traktatu londyńskiego? dla zapobieżenia wybuchowi wojny powszechnej? Wszyscy mówią, że mocarstwa niemieckie mają jeszcze inne tajemne cele na widoku? Jakie? Na to pytanie nikt nie daje odpowiedzi. Szybkość dyplomatycznego znoszenia się drogą telegraficzną odejmuje wszelką możność skreślenia istotnej sytuacyi. Ostatnie depesze mówią jeszcze o możności wstrzymania wojny. Anglia, Francya, Rosya, Szwecya mają przyjąć na siebie gwarancyą, że Dania dotrzyma zobowiązań 1851 i 1852 r. Czy Austrya i Prusy przystaną na to?

Wiedeń 1 Lutego. Kończymy sprawozdanie z sobotniego posiedzenia Izby poselskiej.

Po przyjętem wniosku Grossa, aby zamknąć rozprawy, zabiera głos jako jeneralny mowca za wnioskiem wydziału deputowany Kaisersfeld. Kładzie on główny nacisk na organiczny węzeł między Austryą i Niemcami, od którego zależy nie tylko stanowisko Austryi jako mocarstwa, ale nawet kwestya jej bytu. Austrya, czy to federacypia czy scentralizowana musi być w ścisłym związku z Niemcami; gdyż według zdania p. Kaisersfelda jedynie wpływ cywilizacyi niemieckiej może utrzymać w jedności różnorodne żywioły składające Austryą, za tem zganić należy politykę przeciwną interesom Niemiec. Dotychczasowe skutki złej polityki względem Niemiec dość już są znaczne. W r. 1859 Związek niemiecki nie dał nam pomocy, i przepełniła się miara nieszczęścia. Związek więc jest najniezbędniejszem przymierzem Austryi. Nieszczęściem Niemiec jest to, że dwa główne niemieckie państwa są mocarstwami europejskiemi, które teraz zwracają się przeciw Związkowi. Austrya idąc z Prusami naraziła się na nienawiść Niemiec; a jakąż kompensacyą ma za tę nienawiść? Mowca jest za rezolucyą, a przeciw wnioskowi Tintego, który to samo wyraża, co rezolucya z dodatkiem uniżoności dla rządu. Jeżeli hr. Rechberg poprowadzi nas do innej walki, to damy mu pieniądze. Każdy wsteczny krok w polityce wewnętrznej nie prowadzi do załatwienia toczących się austryackich kwestyj, lecz do jej rozprężenia się. Izba wyższe ma obowiązki nad utrzymywanie albo obalenie ministerstwa; mamy obowiązki względem monarchy i państwa, wypełniajmy więc swój obowiązek.

Ryger mówi przeciw wnioskowi, ponieważ nie chce dobrze przysłużyć się Niemcom a źle Austryi, która oprócz Niemców ma i inne narody. Izba nie może być sędzią w sprawie niemieckiego następstwa. Rząd musi wiedzieć co robi. Czegoż chce rezolucya? Chce wyrzić rządowi wotum nieufności, dla tego, że Izbie nie znane są plany rządu, dla którego niedawno oświadczano się z zupełnem zaufaniem. Mowca odłączając się dziś od swych politycznych przyjaciół, robi to dla tego że nie chce osłabiać ministerstwa, który silnem powinno być, aby mogło dalej prowadzić budowę konstytucyjną.

Po Rygerze zabrał głos sprawozdawca wydziału Dr. Giskra. Mowca zbija zdania przeciwników rezolucyi a mianowicie zakłada sobie wykazanie błahości zdań, przez stronników polityki rządowej wyrażonych. Błahem jest zdanie radzcy Biegeleben, że stanowisko prawne podrzędnem jest w toczącej się sprawie; błahem jest zdanie, że prawo korony do stanowienia o wojnie i pokoju staje się iluzyjnem, w skutek prawa Izby przyzwalania na wydatki; wystąpić wreszcie należy także przeciw temu, że, spuszczając rzecz główną z uwagi sprowadzono ją na pole osobistego zaufania lub nieufności.

Co do pierwszego punktu mowca wykazuje niebezpieczeństwo zdania poniżającego stronę prawną kwestyi, stawiającego na miejscu podstawy prawnej widzimisię panującego.

Zdanie to równa się w skutkach swych owemu strasznemu bismarkowemu: „Siła przed prawem,“ stawiającemu bałwana egoizmu, pożerającego najważniejsze interesa społeczeństwa; jest to teorya, która w skutkach swych obalała dynastye, w gruzy obracała państwa, zapalała pochodnią wojny i najwyższe ludzkości dobro narażała na niebezpieczeństwa. Czy narody mają zmieniać swych prawowitych rządzców dla tego, że się kilku mocarzom podoba?

Co do drugiego punktu mowca dowodzi, iż prawo korony i prawo reprezentacyi narodowej stoją obok siebie; jedno nie powinno wypierać

drugiego, bo inaczej ustaje ksnstytucyonalizm. Zadaniem mądrego rządu jest właśnie unikanie kolizyi między tymi dwoma czynnikami. Reprezentacya udziela pieniędzy na wykonanie postanowień względem wojny i pokoju, ale prawo to korony praktycznie nie da się urzeczywistnić bez zezwolenia Izby na potrzebne do tego środki.

Zastępca rządu wyrzekł, że nie należy pobierać zasady narodowości; lecz dziwna, że z tem odezwał się zastępca rządu w parlamencie opartym na równych prawach narodowości a do tego w chwili, kiedy członkowie nieniemieccy przemawiają po raz pierwszy w tej obcej dla nich kwestyi; zastępca rządu, który niedawno w najświetniejszy sposób uznał niemiecką narodowość.

Zwracając się do trzeciego punktu, mowca oświadcza, że nie chodzi tu o zaufanie lub nieufność; ważność bowiem sprawy jest tak wielka, że małość osób, do których nie miałoby się zaufania, zupełnie w głąb się usuwa. Niech ktokolwiek bądź prowadzi sprawę, byle ją mądrze prowadził. O skutkach polityki dzisiejszej mówiąc, mowca, robi uwagę, że pogorsza ona stosunki finansowe, o których polepszenie od trzech lat chodzi. Wojna na północy pociągnie za sobą większe uzbrajania się na południu, a na wystawienie korpusu w Galicyi zapewne także przedłoży rząd potrzeby kredytu dodatkowego. A tym czasem w sąsiednim kraju tylu ludzi z głodu ginących można wyratować od śmierci tem, co pochłania wyprawa Szlezwicka. Holsztyn nie zadowoli się dziś tem, co mu w r. 1844 i 1851 dano. Dyplomacya zapóźno się wybrała. Bismark oświadczył się przynajmniej za połączeniem w osobie panującego, nam i tego nie powiedziano; jakież są cele rządu? Chce on całości Danii bez względu na księstwa. Dla czegóż nie przedkłada konwencyi z Prusami zawartej? chcielibyśmy ją poznać, aby się przekonać, że nic przeciw naszej konstytucyi w sobie nie zawiera.

Jeżeli w chwili, w której rząd dopuszcza się naruszenia konstytucyi, nie zważając na prawo Izby co do przyzwalania wydatków, przejdziemy do porządku dziennego z powodu rezolucyi, krok ten rząd naganiającej, to lękam się już chwili, w której rząd mógłby przyjść do porządku dziennego z powodu naszych praw i z powodu nawet tej Izby.

Berger cofa swój wniosek co do nieograniczonego kredytu.

Poczem zabiera głos poseł Grocholski. Mowca zapytywał się w wydziale, z jakich funduszów pokryty ma być wydatek przypadający na Austryę z tytułu jej należenia do Związku, na co odpowiedział był hr. Rechberg, że pokryty będzie ów wydatek ze skarbu państwa, tak jak się to działo od r. 1815, a dzieje się także i w innych państwach. Odpowiedź ta nie wystarcza mowcy. Według art. 53 końcowego aktu wiedeńskiego przystąpił Cesarz austryacki do Związku tylko z temi prowincyami, które niegdyś należały do Niemiec.— Rozkład ciężarów matrykularnych obliczony został tylko na podstawie prowincyj do Związku należących; to więc, co przypada na Austryą, stosować się powinno tylko do jej niemieckich krajów. Do tego zobowiązania które na się przyjął na podstawie art. 63 aktu końcowego wiedeńskiego Związek względem Austryi, tyczą się tylko niemieckich krajów. W kraju, który zastępuje mowca, powszechne panuje przekonanie że nienależące do Związku kraje nie są obowiązane do ponoszenia żadnych na rzecz Związku wydatków. Mowca wnosi więc, aby do pierwszego ustępu wniosku, w którym mowa jest o otwarciu nadzwyczajnego kredytu, dodano te słowa „z funduszów państwa z zastrzeżeniem przyszłego postanowienia względem tego, o ile tyczyć się to będzie każdego kraju z osobna na mocy międzynarodowych zobowiązań.“ Gdyby Izba nie przyjęła tego wniosku, posłowie polscy musieliby się powstrzymać od głosowania nad sprawą, o którą obecnie chodzi.

W dalszej rozprawie występują tylko posłowie Siedmiogrodzcy, Baritiu i Groisz popierają wniosek Grocholskiego; Niemcy siedmiogrodzcy Zimmermann i Libloy wyrzucają Wołochom niewdzięczność za to, że nie chcą należeć do wydatków na sprawę niemiecką. Skene wnosi, aby zamknąć posiedzenie, co się też stało około godziny 4 po południu.

Królestwo Polskie.

Podpułkownik Rębajło przesłał pod dniem 23 stycznia rb. następujący raport o bitwie pod Radkowicami do jenerała Bosaka.

Raport bitwy w lesie pod Radkowicami dnia 20 stycznia r. b.

Po bitwie pod Iłżą, ściągnąłem się na 12 godz. w nocy do wsi Lipie, d. 18 na noc do wsi Radkowic, w myśli jutrzejszego dnia dążyć ku Świętokrzyskim górom. Lecz wiadomości o ruchach Moskwy były zatrważające, gdyż doniesiono mi, że do Iłży przybyło 14 rot z Radomia, a w Bodzentynie stoi 11 rot z Kielc; niepodobna mi było dążyć do zamierzonego celu. Zmieniłem zatem plan mój, i zdecydowałem się, w lesie 3 wiorst drogi od wsi Radkowic, dzień lub dwa dni poczekać, póki Moskwa nie przejdzie. Dnia 19go rano wymaszerowałem na miejsce obrane; odpocząwszy tu dzień i noc po takich odbytych trudach i znojach, żołnierz mój był znowu gotów do dalszych pochodów. — Dnia 20go o wpół do 11 godzinie, pikiety dały strzały; krzyknąłem za broń, lecz pomimo najprędszego sformowania się, ledwie że kompanie zdołały broń z kozłów rozebrać, już kolumna moskiewska wpadła na obóz i zaczęła strzelać. Byli tak prowadzeni, że, jak kolumna ich doszła do obozu, ich tyraliery i lewe skrzydło już obóz mój okrążyli. Taki perplex napad nie dał mi pola do działania siłami mojemi; zakomenderowałem, by kapitanowie swojemi kompaniami każden z osobna działał; sam jedną kompanię wezwałem ze mną do ataku na gros. Z rewolwerem w ręku przyszedłem z adjutantem i trębaczem na dziesięć kroków przed kolumnę moskiewską. Adjutant padł. Ja z rewolweru z pierwszym strzałem położywszy moskala, chciałem dalej strzelać, rozumiejąc, że wezwana kompania idzie za mną rzucić się na bagnety; wtem woła mnie kapitan Jagielski po imieniu, że ja sam jeden między Moskwą. Obejrzawszy się, nie miałem nikogo koło siebie prócz mego trębacza. Cofnąłem się szczęśliwie w wąwoz: zebrawszy kilkunastu ludzi odstrzeliwaliśmy się od goniącej Moskwy. W ten sposób zaimprowizowana bitwa trwała tylko godzinę. Każda kompania działała dla siebie, Moskwa zgłupiała, gdyż w 7m rot piechoty i z tyłu kolumny 200 kawaleryi, przed siłą 300-kilkudziesiąt zatrąbiła do odwrotu. Zresztą o tej bitwie nie ma co pisać. Straty moje są: kapitan od kosynierów zabity, adjutant mój kochany Leon ranny, 8 szeregowych zabitych a 7 rannych. Straciłem wszystkie kotły, w których się właśnie obiad gotował. Wina organizacyi, u której już od dwóch miesięcy żądałem kociołków 3-garncowych na sekcyę, któreby to kociołki podczas ognia można było łatwiej zabrać, nie kotły na 50 ludzi. Straty Moskwy są 2ch oficerów, których w Bodzentynie pochowali, 5 zabitych, a 12 rannych przywieźli do wsi; lecz rota jedna została w lesie i chowała mnóstwo zabitych, nawet i rannych, gdyż miejscowi sprawdzili, a sam ich dowódzca do żołnierzy we wsi głosił, że mnóstwo nas ubili, ale my się pomścimy. Oficerowie zaś we dworze pytali się, co to za oddział, nie chcąc dać wiary, że to Polacy, tylko Francuzi i Węgry.

Na drugi dzień rano zebrałem kompanie; brakło mi z rozsypanych do 100 ludzi; lecz do dziś dnia mam prawie cały oddział w całości, o czem mam honor jenerałowi zaraportować.

Dnia 23 stycznia, 1864 roku.

(podpisano) Rębajło podpułkownik.

Pieczęć moja z torbą adjutanta się znajdująca, gdyż na dane strzały on ją porwał z namiotu — dostała się także w ręce Moskwy.

Francya.

Sprawozdanie z posiedzenia ciała prawodawczego dnia 28 stycznia.

Przechodząc według porządku dziennego do dalszego ciągu obrad nad adresem Prezes ks. Morny wniósł: Rozprawy toczyć się mają nad ustępem 7m projektu do adresu. Poprawa, mająca być ich przedmiotem, przedstawioną została przez pp. barona Jérôme David, Cazelles, Belmontet, Roy de Loulay, Curé, Pagezy, gen. barona Gorse, pułk. Reguée, Corneille, Giron de Buzareingues, wicehr. Clary.

Poprawka ta usiłuje to, co ustęp 7 względem Polski orzeka, zmienić następującemi wyrazami: „Najjaśniejszy Panie! sprawa Polski jest sprawą ludzkości i porządku Europy; Francya nie ma obowiązku wziąść za broń w sprawie, która, po ścisłem ze wszystkich stron zbadaniu, nie może być uważaną jako przynosząca obrazę naszemu honorowi lub zagrażająca naszym granicom; musimy jednak wyczerpać do gruntu skuteczność moralnego poparcia z naszej strony sprawy Polski, dla której Wasza Ces. Mość publicznie głęboką objawiłeś sympatyę; uważamy więc za stosowne uznanie Polaków za stronę wojującą, już nie jako buntowników, lecz spadkobierców prawa zapisanego w dziejach i traktatach.“

Baron Jérôme David ma rzecz dla wyjaśnienia poprawki. Panowie — powiada — zakładam sobie naprzód rozważyć, jaka jest miara naszych względem Polski obowiązków; rozpatrzę potem bohaterskie usiłowania tego narodu po roku 1815; nareszcie wykażę ciężki i niewdzięczny grunt, na którym się polityka francuzka poruszać musi, a zakończę obroną poprawki waszemu wysokiemu sądowi poddanej.

Z samego początku odpowiem na zarzut, który nas z różnych stron spotyka; powiedziano nam: poprawka nie szanuje przymierza z Moskwą, więc wy się mylicie. Ja wcale nie wierzę w przymierze, które w tak dziwny sposób ciążyło nad redakcyą projektu do adresu. Rosya i Francya przedstawiają w świecie dwa bieguny przeciwnych pojęć. Przymierza mocne i trwałe gruntują się tylko na podobieństwie zasad; poza tem mogą być chwilowe zbliżenia, lecz nigdybym nie doradzał swemu krajowi, by dlań najmniejszą cząstkę tego poświęcił, co stanowi naszą siłę i wielkość: pozostańmy wierni miłości prawdy i sprawiedliwości, jeżeli Francya nie ma stracić szacunku narodów. Sprawa Polski jest sprawą ludzkości i porządku europejskiego. Cesarz bezpośredni przedstawiciel narodu, mającego chęć przewodzenia w społeczeństwie europejskiem, nie może być nieczułym na skutki zbrodni, które podział Polski sprowadziły. Inne wielkie mocarstwa inaczej sobie swe obowiązki wystawiają; pozostawmy je same sędziami swych interesów i godności.

Nie mamy w sprawie polskiej szczególnych zobowiązań. Rzeczywiście, po dwóch wiekach walk wewnętrznych, Polska stała się pastwą dumnych sąsiadów. Francya po bratersku przyjęła Polaków szukających schronienia. Połączeni z nami w szczęściu i niedoli, zyskali oni sławę. Łącząc się z nami w szczęściu i nieszczęściu, dali się nam poznać i pokochać. Bez gościnności, udzielonej przez Francyę, bohaterskie rozbitki Polski nie mogłyby się zgromadzić dla zbawienia ojczyzny, ucząc się od nas, jak się dla niej żyje i umiera. (Pochwały na wielu ławach).

Upadek Cesarstwa zastał cara Aleksandra w liberalnem usposobieniu; jego umysł wrażliwy upodobał sobie marę odbudowania Polski. Nie będę się rozszerzał nad traktatami z r. 1815, którymi pogardzam; powiem jednak, że Restauracya, która je podpisała, czuwać była powinna nad ich wykonaniem. Ugoda szczegółowa między Prusami i Rosyą orzekała, że prowincye Polski otrzymają instytucye narodowe; lecz dzisiaj przeciwnie chcianoby dowieść, że Rosya nie ma żadnych względem Księstwa Warszawskiego obowiązków! A tekst przecież jest urzędowy!

Widocznem jest, że podpisujący traktat Wiedeński nie myśleli o nadaniu państwu za Polskę uznanemu mniej wybitnego charakteru, jak prowincyom, które Prusom, Austryi i Rosyi poddanemi zostały.

Rozszerzenie wewnętrzne, które sobie car Aleksander zastrzegał nadać Królestwu Polskiemu, było wskazówką, że zachowywał sabie możność uszczęśliwienia go i powiększenia według okoliczności, lecz nie na tem cała kwestya spoczywa. W kilka miesięcy po podpisaniu traktatów car Aleksander nadał Polsce bardzo liberalną konstytucyę; Rosya nie powinna była jej naruszać. — Teorye świeżo rozwinięte pod tym względem przez ks. Gorczakowa wracają do źródeł despotyzmu i muszą być odrzucone przez pojęcia dziewiętnastego wieku. — Według ks. Gorczakowa ta konstytucya zawierała korzystną naukę, lecz nie mogła być zobowiązaniem się.

Otóż macie despotów! Konstytucya nie jest zobowiązaniem! Jakto, panowie, możnaż przypuszczać bezkarność złamania zaprzysiężonej wiary! Poruszonoby w ludu najszlachetniejsze i najczystsze popędy, a nie mianoby względem niego żadnych obowiązków?. Na miejscu Polaków działalibyśmy, jak oni, i rzeklibyśmy: Jeżliśmy zmuszeni ustąpić przed siłą, oddamy tylko materyalną część siebie; nie chcemy, żeby sobie drwiono z naszych przekonań i wiary, a gdy je rozbudzono, będziemy je z bronią w ręku ochraniać; wolimy śmierć niż pewne oszukaństwa i zniewagi. (Wiele głosów: bardzo dobrze!)

Nie, Rosya nie miała prawa niedotrzymywania traktatów, a jednakże od 1820 r. chęci podobne zaczynają się czynami samowoli objawiać. Car Aleksander w ukazie swoim nazwał bezsensem istnienie narodowe Polski; wolność osobista była pogwałconą, obywatele wygnani, szpiegostwo przenikało do ogniska rodzinnego, podatki ustanawiane były wolą cara.

Takieto ciągłe gwałcenie konstytucyi wywołały powstanie 1830.

Królewstwo lipcowe wahało się wystąpić w obronie Polski przeciwko koalicyi europejskiej i zadowalniało się urzędowemi deklaracyami, których nicestwo jawnie się w 1846 r. pokazało w rzezi galicyjskiej i przyłączeniu Krakowa do korony Austryackiej. Bardziej energiczne wystąpienie możeby uchroniło linię młodszą od upadku, którego przyczyną w znacznej części było osłabienie polityki zewnętrznej.

Ja ją poznałem obecnie w tym zakresie tę doktrynerską politykę, która się porusza dopiero po przejściu chwili do działania stosownej; podobna polityka nie będzie wcale kierować usposobieniem narodu tak szlachetnego jak francuzki. Wiemy z doświadczenia, jak ona poniża narody; wiemy z doświadczenia, jak ona wiedzie do upadku dynastye — i dla tego też rady jej nie usłuchamy! (potwierdzenie na wielu ławach.)

Doradzanie pokoju? któż go potrzebuje? któż chce wojny wobec tylu interesów, które ona na szwank wystawia, wobec interesu wolności, bogactwa i ludzkości? Któż jest winowajcą, chcącym lekce próbować losu oręża? Czyż nie Cesarstwo zatrzymało się w Krymie pomimo Anglii, gdy wojna przestała być nieubłaganą koniecznością? Czyż nie Cesarstwo zatrzymało się pod Solferino po zwycięztwie, gdy stawka wojny nie równoważyła interesu Francyi?

Cesarz wystawił się wtedy na żarliwe oskarżenia. Wiatr się zmienił. Ci, co wów czas wojowniczego byli usposobienia, są teraz ultra pokojowi. Dla czego? Bo wiedzą, że atmosfera wojenna ciąży nad całą Europą a chcą postawić cesarstwo w obec stronnej dilemmy, gdzie z jednej strony, albo cesarstwo ustąpi przed wojną, opuszczając obowiązki i posłannictwo Francyi, bez zwrócenia uwagi na krzyk ofiar barbarzyństwa, a wówczas oskarżą cesarstwo, że jest tylko materyalistą-spekulantem; albo, z drugiej strony, rzuci ono swój miecz na wagę losów świata i wówczas skorzystają z pierwszej niestałości fortuny dla oręża naszego, by oskarżać rząd o marnotrawienie krwi i bogactw Francyi. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!.)

Pokazujmy pokojowe usposobienie, gdyśmy pewni oponowania wypadków; lecz gdy wojna całej zagraża Europie, zły obrano moment objawianiu prawdziwej namiętności pokoju: to brak przezorności u przyjaciół rządu; to taktyka i zręczność u jego przeciwników. (Nowe potwierdzenie na wielu łowach.)

Wracam do mego przedmiotu. — Rewolucya lutowa wszystkie trony wzruszyła. — Włochy i Niemcy powitały wzniosłem uniesieniem zjawienie się Rzeczypospolitej francuzkiej; Ojciec święty nawet wzywał błogosławieństwa niebios na przebudzające się ludy. — Nigdy nie przedstawi się lepsza okoliczność do uregulowania obowiązków i praw rządzących i rządzonych. Lecz rząd tymczasowy nie mógł się na nie odważyć ani cokolwiekbądź przedsięwziąść.

Powiedział on, że jeżeli się krzyk skargi w Europie rozlegnie, myśl i czyn Francyi nań odpowiedzą. — Prowincye polskie Prus i Austryi zadrżały na odgłos Francyi, porwały za broń: a minister spraw zagranicznych odpowiedział na wezwanie Polaków, obwieszczając z trybuny, że ci, co doradzają wojnę dla Polski, biorą na siebie odpowiedzialność, której rząd francuzki przyjąć nie może.

Praca i przemysł — powiedział minister — mogą żyć tylko wśród pokoju. — Zgromadzenie uchwaliło natychmiast akt braterstwa z Niemcami i odbudowanie Polski. — Lecz Polska nic oprócz tych dźwięcznych frazesów nie otrzymała. Dokądże zawiodła was ta polityka pokojowa, którąście wychwalali i dotąd wychwalacie — dokąd? jeżli nie do smutnych dni czerwcowych.

(d. c. n.)

Podajemy kolejno zdania dzienników francuzkich o rozprawach nad Polską w ciele prawodawczem francuzkim.

La Patrie umieszcza z powodu rozpraw pierwszego dnia, co następuje:

„Gdyśmy parę dni temu mówili, że ustęp 7 projektu do adresu, przy takiej lub owakiej redakcyi, zawsze zawdzięczać będzie swą donioslość rozprawom, które się w kwestyi Polskiej rozwiną, — dalecy byliśmy od myśli, że podczas tych rozpraw nie znajdzie się chociażby jeden głos, który będzie się starał jeżli nie bronić to przynajmniej tłomaczyć postępowanie rządu rosyjskiego!“

„Z uderzającą jednomyślnością sprawa Polski bronioną była dnia wczorajszego w ciele prawodawczem. Każdy mowca chciał, według swojego usposobienia politycznego i natury talentu, dać dowody głębokiej sympatyi dla tej sprawy tak szlachetnej i sprawiedliwej.“

„P. Jerôme David uczynił to z takim wdziękiem słowa, z taką siłą dyalektyki i żarliwością przekonania, iż ono sprawia wrażenie tak na izbie jak i na publiczności. Młody deputowany pokazał się mowcą a mowcą dobrej szkoły.

„Próżnobyśmy szukali w jego mowie tych subtelności języka, tego zacięcia oratorskiego, lub tych ustępów, obliczonych na efekt, które, bardziej zdradzając rachubę jak przekonanie, wywierają na słuchaczach tylko przemijające wrażenie.

„P. Jerôme David mówił jako człowiek polityczny, którego sumienie oburza się na widok tych bezkarnych gwałtów i zbrodni. Jeżeli nie wymaga on, by Francya przedsięwzięła wojnę i rzuciła się w przygody walki, chce, by przynajmniej zerwano więzy sciskające przygnębioną Polskę. Chce, by ten naród bohaterski, który mordują, mógł swobodnie oddawać cios za cios, i żeby obrona jego przestała być buntem a stała się pojedynkiem na równą broń!

„Żadnego zarzutu nie zrobiono p. Jerôme David. Przeciwnie oklaski często przerywały jego mowę; a wotowanie za pomocą powstania, którem odrzucono jego poprawkę, pozostanie bez znaczenia, gdy podobne wyrazy były wysłuchane i przyjęte z oklaskami przez całe zgromadzenie.“

„P. Pelletan wystąpił po p. Jerôme David, i jeżli forma mowy różni się znacznie, uczucie deputowanego z departamentu Sekwany nie jest ani mniej żywem ani mniej chwalebnem jak to, którego p, Jerome Dawid był tłumaczem.“

„P. Pelletan ma ostrość mowy poruszającą zgromadzenie polityczne. Nie wie on, co trzeba powiedzieć a co zamilczeć w izbie. On mówi tak jak myśli, t. j. z żywością, czasem bez porządku, i to go właśnie doprowadza do zbliżania sytuacyj, które nic między sobą nie mają wspólnego. Lecz zapęd niedoświadczonego mowcy ma swoją dobrą stronę. Świeżość wyrażeń usprawiedliwia się samym przedmiotem, o którym mówi. Jeżli mu braknie zachowania pewnych względów, za to ma szczerość i poświęcenie się.“

„Jedna tylko rzecz zmusza nas do żałowania niektórych ustępów żarliwej improwizacyi p. Pelletan, a to apologii, którą ona wywołała. Przykro zaiste uszom francuzkim słyszeć zaczepienie obcego panującego na pełnem posiedzeniu zgromadzenia prawodawczego. Wytworność mowy byłaby tu na miejscu. Lecz ta wytworność nie nakazuje pochwał, szczególniej gdy pochwałę żywe fakta zbijają. Chcąc odłączyć osobę cara od polityki moskiewskiej, trzebaby chyba powiedzieć, że ten monarcha jest obecnie ideałem, którego p. Thiers poszukiwał w rządzie lipcowym, i że car Aleksander II panuje ale nie rządzi. Gdy to powiemy będziemy się wówczas rozpływać z żalu, że zarząd wielkiego mocarstwa dostał się w ręce jakiegoś Murawiewa lub Berga!“

„Przedstawiciele rządu nie mięszali się wczoraj w rozprawy. Gdy rozprawy i dzisiaj jeszcze się przeciągną, sądzę, że objaśnienia będą dane, jakkolwiek, ściśle rzeczy biorąc, pojęlibyśmy milczenie ministrów. Słowa wyrzeczone przez Cesarza w mowie 4 listopada unoszą się dotąd nad sytuacyą, i gdy się żaden głos nie odzywa przeciwko sympatyom Cesarza względem Polski objawionym, zaledwie potrzeba odnawiać wspomnienie tych sympatyi, które powinny codzień wzrastać, ponieważ z każdym dniem wzrasta bohaterskie męztwo narodu przemawiającego do Europy.“

— *Le Nord,* któremu rozprawy o Polsce w ciele prawodawczem widocznie humor popsuły, tak się odzywa:

„Posiedzenie Izby w dniu wczorajszem objawiło głównie dwa fakta, pomieszanie pojęć i różność widoków praktycznych, jakie istnieją tak u większości jako też mniejszości Izby pod względem Polski.“

„Nie przystępujemy dzisiaj do rozbioru tych rozpraw, które, jakkolwiek skarcone kilku upoważnionemi wyrazy p. Morny w chwili, gdy, z właściwej zchodząc drogi, przestawały być godnemi przedmiotu i słuchaczów, niemniej jednak są dotąd pewnym rodzajem chaosu, potrzebującym bardzo rządowego fiat lux. — Jeżli p. Rouher przemówi, co niewątpliwie nastąpi, wtedy będziemy mogli wydać sąd ostateczny o tych gwałtownych rozprawach.“

„Powiedzmy jednakże tymczasem, że się zupełnie zgadzamy z pp, Morny i Guéroult, gdy powiadają, iż dwa tylko właściwie są stronnictwa, stronnictwo wojny i pokoju, szczególniejsze bowiem zdanie pośrednie zalecone przez niektórych mowców, cofających się przed konsekwencyą własnego poglądu: uznanie powstania Polskiego za stronę wojującą, jest właściwie wojną w danym czasie, a więc wszystko jedno, czy ją natychmiast wypowiedzieć;“

„Uznajmy oprócz tego, nie bez pewnego zniechęcenia, że rozumowanie najżarliwszych mów, mianych wczoraj w ciele prawodawczem, zdawało się kapitalizować całą massę mylnych twierdzeń i wiadomosci, puszczonych w ciągu dwóch lat ostatnich w obieg przez drukarnie Krakowskie i Wrocławskie, a które, nie zważając na zbijanie ze wszystkich stron je spotykające, zdaje się że nic ze swej ceny nie postradały w oczach mowców, którym dogodnej dostarczają monety. Widzieliśmy między innemi figurującą w mowie p. Jerome Dawida, całą seryą anegdot, które zdaje się że już dostatecznie wyjaśnionemi zostały.—Czemże się dzieje, że prawda z taką trudnością drogę dla siebie znajduje? — Czyż cały świat wreszcie nie ma w tem interesu, by się ona objawiła?“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 lutego. Dziś wieczór odbył się w sali koncertowej hotelu Saskiego koncert amatorski na ubogich. Sala była przepełniona. Nie będziemy oceniać gry artystów-amatorów, bo nie dla krytyki, choćby nawet pochwalnej dali się oni słyszeć. Gdyby zaś wolno nam było ten wzgląd pominąć, musielibyśmy postawić grę i śpiew ich na wysokości artystycznej, której dosięgły. Obok strony muzykalnej tego wieczoru, cel onego nie mało na podniesienie jogo wrażenia wpłynął. Chór żeński wystąpił w czarnej żałobnej odzieży, co obok poważnego śpiewu podnosiło wrażenie uroczyste tej jedynej tegorocznej zapustowej zabawy, o ile zabawą nazwać można taki nawet środek wspierania nieszczęśliwych.

Wśród licznych aresztowań i rewizyj odbywających się w mieście naszem, nie zawsze dochodzą nas na razie szczegółowe fakta: z tej przyczyny dziś dopiero dowiadujemy się o dawniejszem już aresztowaniu kupca tutejszego p. Macunbaum, mającego sklep przy ulicy stolarskiej, który po przedsięwziętej w domu jego ścisłej rewizyi, ujęty został i dotąd w więzieniu kryminalnem znajduje się.

— Dowiadujemy się całkiem *pewnych* szszegołów o wdowie po ś. p. Zygmuncie Sierakowskim. Wiadomo, że żona tego męczennika sprawy polskiej skazaną była na wygnanie; że oficer, który otrzymał rozkaz wywiezienia jej natychmiast po straceniu męża, przedstawiał, iż zbyt blizką jest rozwiązania, aby podróż bez szkody odbyć mogła. „Wsadzić na kibitkę i powieźć, a jeżeli urodzi w drodze dziecię oddać do domu podrzutków“ — taki był rozkaz Murawiewa. I tak się stało. Porwano nieszczęśliwą, i na kibitce powieziono. Za przybyciem do Pskowa, pomimo, że bóle już się czuć dawały, mężna małżonka bohatera nie chciała się zatrzymać i kazała się wieźć dalej. Matka chciała uratować dziecię, ale na to trzeba było przebyć kraj cały pod władzą Murawiewa zostający. Dosięgła nareszcie Niższego Nowogrodu, bóle jakby cudem się wstrzymały; w trzy dni później, niż obrachowanie sztuki na to pozwalało, urodziła szczęśliwie. Ta, którą tradycyjnie od wieków lud polski nazywa Królową Polską, owa Pocieszycielka utrapionych, uprosiła jej u Pana, że powiła córeczkę tak jak sobie tego życzyła. Pod Jej Obroną zostając, ani kibitka, ani trudy podróży nie zaszkodziły odważnej matce; Jej wiedziona skazówką niezatrzymała się w Pskowie, bo ludzkie obejście jakiego doznała w Niższym Nowogrodzie, każe się domyślać, że tam znalazła u władzy *człowieka*, gdy w Wilnie rozkazy wydaje oczywiście *zwierzę*.

Ostatnie Wiadomości.

Darmstadt 1 lutego. Wczoraj zebrały się wydziały pomocnicze dla Szlezwik-Holsztynu i uchwaliły odwołać się do Zgromadzenia związku niemieckiego. W. Księstwo Heskie postawi w dniu 7 bm. wniosek tymczasowy: aby wypowiedzieć bezwłocznie uznanie Ks. Fryderyka i postarać się o militarno-polityczne połączenie rządów, które trzymają się Związku.

Kiel, 1 Lutego. Wczoraj zastrzelony został żołnierz pruski stojący na pikiecie, a patrol duński zabrany był w niewolę. Przechód wojska odbył się wczoraj pod Königsföhrde. Ks. Fryderyk był podobno tamże (na ziemi Szlezwickiej) obwołany.

Dziennik Powszechny z d. 1 lutego opisuje bal w sobotę u jenerała Witkowskiego w Warszawie, dzisiejszego prezydenta tego miasta, na który jak mówi „zebrało się około 800 osób obojej płci,“ z tychmiała być połowa niby właścicieli domów, kupców, starszych zgromadzeń rzemieślniczych, członków konsystorza ewangelickiego i dozoru bóżniczego i t. d. Zapewne bal ten mimo twierdzenia *Dziennika powszechnego* składał się przeważnie z tych samych osób, co na balu danym przez Berga. Bal nie należałby gdzieindziej do zdarzeń politycznych; w Królestwie Polskiem niestety bale są politycznemi zdarzeniami, bo należą do rodzaju kontrybucyj nakładanych na mieszkańców, i odbywają się pod grozą i groźbą. I nie może być inaczej. Gdyby nie już samo polityczne położenie kraju, gdyby nie krwawe walki, gdyby nie ciężka i sroga niewola, to już ta okoliczność, że niemasz jednej może w całym kraju rodziny, coby nie opłakiwała drogich sobie osób, poległych za Ojczyznę, a co gorzej zamordowanych lub pognanych w Sybir, przykutych do taczek lub jęczących w więzieniach; już ta sama powtarzamy, okoliczność, nie byłaby zdolną zamienić żałoby w uciechę. Lecz jak zdarto przemocą odzież żałobną, i poczytywano ją za straszną zbrodnię, tak dziś różnego rodzaju przemocą materyalną i moralną spędzają kilkaset osób na bal w Warszawie, rozkazując im przechadzać się po sali balowej, a nawet pląsać. Bal taki zatem jest politycznem zdarzeniem, i słusznie przyznaje mu *Dziennik powszechny* taki charakter.

Witkowski miał też polityczną do Berga przemowę na balu, przemowę która bal zrobiła prostym środkiem policyjno-politycznym. Złożył on Bergowi adres opatrzony kilkuset podpisami, w srebrnej puszce zamknięty, a przeznaczony zająć miejsce w Petersburgu między trofeami polskiemi, podobnie jak np. Biblioteka braci Załuskich, których portrety mieszczą się w rzędzie dawców cesarskiej biblioteki. Takie też miejsce zajmą w Petersburgu owe podpisy które są tak dobrowolne, jak dobrowolnym był dar obu biskupów.

Niemoże w opisie nawet balu pominąć nas *Dz. Powszechny*, zakończając opis ten polemiką z *Chwilą* i jej korespondentami warszawskimi. Podobnież cały list z Krakowa poświęca ten dziennik *Chwili*.

Na kilka adresów z województwa Augustowskiego ogłoszonych świeżo, odpowiedział car i tym razem, że — nie przydziela tej ziemi do „cesarstwa“ t. j. nie odrywa jej od Kongresówki a nie przyłącza do Litwy.

Pogłoska o utarczce w okolicy Włoszczowej potwierdza się, jak również krąży niepewna wieść o spotkaniu pod Sędziszewem w Krakowskiem.

Kary policyjne w Warszawie dochodzą do sum bajecznych. I tak np. Resursa obywatelska, w której domu mieszkał Henryk Merzbach, skazaną została na 1000 rubli kary, za nieodpisanie p. Merzbacha w wykazie mieszkańców, gdy tenże wyjechał za granicę.

Dziś wieczór nie otrzymaliśmy poczty wiedeńskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“.

Londyn 2 lutego. Dzisiejszy *Morning Post* pisze: Mocarstwa niemieckie oświadczają, iż zajmują Szlezwik jedynie jako rękojmię spełnienia słusznych żądań. Bismark pozostaje, a król Pruski wprawdzie przystał na to, aby uznawać traktat londyński jako obowiązujący jeszcze pod pewnemi warunkami. Wszystko to jest komedyą; Anglia będzie to poczytywać za niesprawiedliwy napad.

Kiel 1 lutego wieczór. Prusacy obsadzili wyżyny po za Eckernförde. Książę Fryderyk obwołany był z zapałem przez lud w Eckernförde. — Posłowie austryaccy i pruscy przybyli do Kiel i w dalszą puścili się podróż.

Kiel 2 lutego. Prusacy zabrali Duńczykom 100 wozów i wzięli w niewolę 10 dragonów duńskich, z których pięciu rannych.

Wenecya 1 lutego. Księżna Parmeńska umarła dzisiejszej nocy po krótkiej chorobie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.